Nr. 228. **We Lwowie, Środa dnia 14. Września 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA:	kwartalnie	3 złr. 15 centów	
	miesięcznie	1 „ 30 „	

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danii	6 „
	„ Francji i Anglii	23 franków
	„ Włoch	25 „
	„ Belgii i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księztw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

I w tym kwartale „Gazeta Narodowa wychodzić będzie **dwa razy na dzień**, *rano i wieczorem.*

Ekspedycję pocztową tak urządziliśmy, iż dokąd tylko raz na dzień, wieczorem, odchodzi ze Lwowa poczta, tam wysyłamy wieczorem tak poranne jak i wieczorne wydanie *Gazety Narodowej* z tegoż dnia.

Zwrotnych listów prenumeracyjnych w tym kwartale nie rozsyłamy, gdyż **daleko wygodniej** *dla prenumerujących i* **trzykroć taniej** *jest, przesyłać prenumeratę* **przekazami pocztowemi.**

Przygotowujemy wydanie szczegółowej mapy Paryża wraz z wszystkiemi fortyfikacjami i miejscowościami okolicznemi i rozeszlemy ją bezpłatnie wszystkim prenumerantom.

Prenumerata wynosi:

w miejscu:

kwartalnie	3 złr.	75 ct.
miesięcznie	1 „	30 „

z przesyłką pocztową dwa razy dziennie:

kwartalnie	6 złr.	20 ct.
miesięcznie	2 „	10 „

z przesyłką pocztową raz na dzień:

kwartalnie	5 złr.	— ct.
miesięcznie	1 „	70 „

Upraszamy o wczesne zamówienia *Gazety Narodowej*, ażeby przy podwójnej obecnie ilości nakładu wcześnie przygotowawszy adresy i uporządkowawszy ekspedycję, prenumerującym bez żadnej zwłoki, ani przerwy z początkiem nowego kwartału przesyłać można *Gazetę*.

Lwów d. 14. września.

(Odpowiedź *Pester Lloydowi* i jego „Polakowi." — Zamachy Niemców austrjackich. — Wiadomości z Pragi.

Pester Lloyd i jakiś nasz ziomek wyrządzili nam przysługę, widocznie w chęci najlepszej, ale niestety, tak fatalną, że z całej duszy wołamy: „Uchowaj nas Boże od naszych przyjaciół!"

Pester Lloyd w dwóch numerach ogłosił artykuł pod tytułem: „Galicja wśród przesilenia europejskiego," napisany „przez Polaka," w którym przedstawiwszy mniej więcej trafnie ogólne usposobienie i położenie naszej prowincji, przychodzi do wniosków, które z tego ogólnego rysu wcale nie wypływają, a krajowi naszemu nieobliczoną przyniosłyby szkodę, gdyby przyjęte zostały i w życie wprowadzone były. Praca tego „Polaka" w *Pester Lloydzie* była zresztą co do tych wniosków bardzo łatwa — przepisał poprostu artykuł *Czasu* z d. 31. zm., proponujący, aby w Wiedniu utworzono ministerjum dla Galicji, obejmujące sprawy ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświaty i rolnictwa, o ile dotyczą Galicji; ministerjum to miałoby odpowiedzialnem być Radzie państwa, i nadto zapewniający, że rząd nosi się z tą myślą, że myśl ta nawet daje więcej, niż Galicja żąda w rezolucji. Myśl ta zostałaby natychmiast wprowadzoną w życie, skoroby się znalazł mąż na posadę tego ministra galicyjskiego, że jednak znaleźć go nie łatwo w łonie delegacji itd.

Otóż „Polak" *Pester Lloyda* nalega na rząd przedlitawski, aby corychlej ten plan urzeczywistnił. Tymczasem cały ten plan byłby jawnem pogwałceniem żądań Galicji, w rezolucji złożonych, bo ta żąda odpowiedzialnego rządu k r a j o w e g o, a nie c e n t r a l n e g o. Żąda ona tylko takiego ministra dla Galicji, któryby jedynie był pośrednikiem między krajem a koroną, rządem i parlamentem centralnym, i jedynie w tym zakresie był Radzie państwa odpowiedzialnym. Nawet mamelucy na te żądania się zgadzają — tylko jedni Stańczyki i ich organ, *Czas*, będący zarazem organem p. Potockiego, są im przeciwni. Dlaczego? — to aż nazbyt wiadomo; interesa k r a j u nie mają z tą przyczyną żadnej styczności.

Jeżeli peszteński korespondent *Czasu* podnosi w jednym z głównych organów węgierskich projekta *Czasu* i Stańczyków, to spełnia co najwięcej obowiązek swój prywatny wobec chlebodawców — ale wzywamy *Pester Lloyda* i większość węgierską, aby one spełniały swój obowiązek publiczny, tj. aby żądania i prawa kraju naszego tak przedstawiały, jak je kraj przedstawia, a nie jakby je pragnęła mieć ta lub owa klika egoistyczna. Mogą się te żądania i prawa nie podobać *Pester Lloydowi* i większości węgierskiej, choć o tem bardzo wątpimy, mogą przeciw nim występywać z swego stanowiska, ale fałszować ich nie wolno nigdy, a temmniej w chwili tak ważnej — „wśród przesilenia europejskiego."

Zaiste, g o d n ą u b o l e w a n i a j e s t i g n o r a n c j a p i s m w ę g i e r s k i c h c o d o s t o s u n k ó w i s p r a w G a l i c j i, a mimo to nie wahają się one rzucać swego „ważnego głosu" na szalę spraw przedlitawskich i galicyjskich; nie wstydzą się, dawać nam upomnienia, rady itp., a mimo to, gdzie chodzi o sobkowski ich interes, podawać nam „dłoń braterską."

W niemieckich krajach Austrji okaże się wkrótce potrzeba budowania nowych a obszernych szpitalów dla obłąkanych. Sława „niemieckiego stowarzyszenia w Wiedniu" jest nam znaną. Wzięło ono sobie za cel szerzyć hegemonię niemiecką w Austrji, a jak wiemy, rzuciło się przedewszystkiem na nieszczęśliwy Szląsk austrjacki, na mieszkających tam braci naszych. Że ta dążność rujnuje Austrję, że jest ona poprostu rozbojem — to nie żenuje tych nędzników politycznych. Niech pędzi tryumfatorski rydwan Niemców, choćby trzeszczały pod nim członki innych ludów, choćby krew obcych ludów strumieniami płynęła, wołając pomsty nieba! Dzisiaj korzysta to stowarzyszenie ze zwycięztw junkrów pruskich, obwołując je jako zwycięstwa Niemców, a więc i Niemców austrjackich! Na zgromadzeniu swojem d. 7., tydzień temu, uchwaliło ono zawiązać komitet dla przyjmowania Niemców, z Paryża i Francji wypędzonych. Komitet ma wszystkie rządowe i prywatne władze i organa rolnicze, przemysłowe i handlowe wezwać do pomocy, gdyż nie chodzi tu o danie wypędzonym zapomogi pieniężnej, ale o coś oczywiście wyższego; zapomogę tę nawet wyraźnie wykluczono. Oto mają być utworzone z nich nowe kolonie w Austrji. Cytujemy tu z *Nowej Pressy* ustęp z motywów wnioskodawcy, dr. Jacquesa, odpalonego przy wyborach poselskich kandydata w mieście Wiedniu, który teraz szuka popularności. „Między innemi motywami, wskazał wnioskodawca s z c z e g ó l n i e n a w a ż n y c e l p o l i t y c z n y, któryby skuteczną propagandą *der tuchtigen deutschen Arbeit, und damit des deutschen Wesens* w Austrji w ogóle, a m i a n o w i c i e w e w s c h o d n i c h k r a j a c h k o r o n n y c h d o p i ą ć m o ż n a".

Któżby ważył się brać za złe Niemcom wiedeńskim, gdy pragną dać pomocną rękę swym ziomkom, z obcego kraju wypędzonym? Nie ograniczają się oni jednak na tem — ta nawet sprawa, czysto humanitarna, musi być odartą z swej świętości, i stać się narzędziem rozbójniczem dla prześladowania innych ludów, pod tem samem, co oni, berłem żyjących! Nikt w całem zgromadzeniu nie zaprotestował przeciw temu ustępowi motywów dr. Jacquesa — niemieckiego żyda z ducha i pochodzenia.

Przyjęto następnie wniosek dr. Hoffera, aby w rezolucji uchwalić, że się wita z radością zwycięztwa pruskie, że zabór Alzacji i Lotaryngii uważa się za święty obowiązek, i że się od Austrji wymaga, aby nietylko nie występowała przeciw temu pogwałceniu woli ludu, ale aby ciągle pozostała ściśle neutralną, a nadto „aby Austrja weszła w szczere i b e z w a r u n k o w e przymierze zaczepno-odporne z Niemcami zjednoczonemi." Oczywiście, zdaniem błaznów wiedeńskich, nie ma potrzeby pytać się Węgrów, Polaków, Czechów, Kroatów, Dalmatyńców i t. d., czy potrzebują i pragną tego przymierza. Oczywiście, skoro tak Niemcy austrjaccy tego żądają, musi Austrja pójść w lennictwo Prus, jak poszła Bawarja, Saksonia i t. d. „Oczywiście rząd austrjacko-węgierski winien, zdaniem ich, spełnić to żądanie, choćby miała przeciw temu wybuchnąć wojna domowa, wojna na noże z Niemcami austrjackimi!

Nie koniec na tej błażeńskiej rezolucji, albowiem p. Neuda wniósł jeszcze: „Wydział stowarzyszenia ma przedłożyć wnioski, w jaki sposób mianoby ludności austrjacko-niemieckiej, a przynajmniej wiedeńskiej, podać okazję do wyrażenia swej radości ze zwycięztwa oręża niemieckiego i swego zadowolenia, iż się do tego zwycięztwa moralnie przyczyniła. Manifestacja ma być imponująca i uroczysta." — Cudne to przyczynienie się moralne, gdy młódź niemiecko-austrjacka podawała prośby do Wysokiej władzy, aby pozwolono jej walczyć w szeregach niemieckich, a gdy jej nie pozwolono, skubie szarpię dla rannych! Odrażający ten wniosek został oczywiście przyjęty.

Dalej wniósł dr. Höfken (radca ministerjalny) wotum nieufności dla rządu z powodu rozwiązania sejmu pragskiego, i pociągnięcia ministerstwa do odpowiedzialności. Przyjęto. Dalej wniósł, aby odmówiono wszelkich ustępstw Czechom. Przyjęto.

Możeby powiedziano, że są to czynności jakiego drobnego stowarzyszenia, kółka fiksatów. Tak nie jest, wnioski te i tym podobne stawiali i uchwalali znakomici wiedeńscy adwokaci (Jacques, Hoffer), posłowie (Hoffer, Kopp, przewodniczący), radni miasta Wiednia (wszyscy powyżsi, a nadto i p. Neuda), profesorowie uniwersytetu (Lustkandl) wysocy urzędnicy (Höfken). Przyklaskuje temu całe dziennikarstwo wiedeńskie; podobne rezolucje uchwalają wszystkie stowarzyszenia polityczne niemieckie, w Austrji wyższej i niższej, Styrji, Czechach, Morawie, Karyntji.

Czy zastanowi się nad tem nasza delegacja w Wiedniu?

Co do sprawy czeskiej i sejmu czeskiego, odsyłać musimy głównie do naszych telegramów, choć nie zawsze za pewność ich doniesień ręczyć możemy. W ogóle nikt nie wie, co się dzieje i dziać będzie w łonie stronnictw tamtejszych; krzyżują się doniesienia najsprzeczniejsze, a pisma czeskie milczą systematycznie. Telegram półurzędowy z Pragi z d. 11. b. m. donosi: „Rozprawy adresowe potrwają trzy dni. Dotychczas zapisanych jest dziesięciu mowców, słychać, że stronnictwo staroczeskie wystąpi przeciw adresowi, jako zbyt oględnemu, zbyt małe żądania stawiającemu". Do *Wanderera* telegrafują z Pragi pod tymże dniem: „Skrejszowski jest przeciw adresowi, z powodu, że interesa Czech zbyt mało, a interesa państwa zbyt mocno popiera. Autorem adresu jest młody hr. Ryszard Martinitz. Adres został powszechnie, nawet przez Czechów, nieprzychylnie przyjęty. Deputacja adresowa wyjedzie zapewne we wtorek do cesarza. Spodziewają się tu napewne rozwiązania sejmu". Do wiedeńskiego *Tagblattu* telegrafują: „Cesarz przyjmie deputację adresową jeszcze przed wyjazdem swoim do Gracu. Zapewniają, że posłowie niemieccy, gdyby zostali wybrani do deputacji, wyłuszczą w manifestacji powody, dlaczego nie mogą brać udziału w deputacji." Do *Nowego Frmdbl.* telegrafują: „W razie przyjęcia adresu czeskiego spodziewają się rozwiązania sejmu, ustąpienia gabinetu Potockiego i powołania gabinetu Rechbauer-Ziemiałkowski. Namiestnik kilkakroć konferował z dr. Herbstem". Do *Tagespresse* telegrafują: „Jak słychać, sejm ma być jutro rozwiązany i utworzony gabinet Giskra-Rechbauer."

Układy pokojowe.

II.

Z przyzwoleniem rządu tymczasowego, dyplomacja krząta się o przywrócenie pokoju. — Anglia w imieniu mocarstw neutralnych, zażądała nawet od Wilhelma zawieszenia broni, aby tymczasem prowadzić układy. Thiers został wysłany dla porozumienia do Londynu, Petersburga i Wiednia. W ogóle jak w interesie mocarstw neutralnych, tak i stron wojujących, leży ukrócenie wojny, a jednak mimo tego możność pokoju jest jak dawniej tak i dziś nieprawdopodobną.

Jedne tylko Stany Zjednoczone popierają gorliwie i szczerze układy pokojowe, przez sympatje dla rzeczypospolitej, mocarstwa zaś europejskie życzą sobie jak najusilniej zakończenia wojny, ale dlatego, iż obawiają się, aby republika francuzka nie złączyła bratnim węzłem ludów, a przez to władza dzisiejszych rządów nie została podkopaną. — Jedne z tych mocarstw chciałyby jednak zapewnić Francji pokój jak najmniej poniżający, inne rywalizujące z nią, jak Anglia lub Moskwa, dla której osłabienie Francji daje możność rozszerzenia wpływów na Wschodzie, życzyłyby sobie odebrania dotychczasowego znaczenia Francji.

Prusy pod presją mocarstw neutralnych, zatrwożone tem, iż rzeczpospolita w Paryżu w ludzie niemieckim niechęć łatwo może do absolutyzmu rozbudzić, na podpisanie pokoju, jak wnosić można, zgodziłyby się nawet pod dość łagodnemi warunkami, ale chcą one, aby Napoleon siłą bagnetu przywróconym został ponownie do władzy. Ton dzisiejszy pism niemieckich, przemówienia dzienników urzędowych, pozwalają nawet sądzić, iż Wilhelm założył sobie bądź co bądź zdobyć Paryż, aby tam dopiero oficjalnie zawrzeć

Kroniczka brukselska *).

(Dokończenie.)

Co się tyczy właściwej emigracji naszej od czasu przymusowej dymisji, danej — na żądanie cara Mikołaja — przez rząd belgijski oficerom polskim w wojsku tutejszem służącym, za co uznać raczył car dynastję sasko-koburgską i Belgię, a zwłaszcza też od śmierci Lelewela, który jako samoistna, ludowa postać polska dotrwał w pamięci wszystkich starszych nieco Brukselczyków, i pozostał w tradycji miejscowej — coraz mniej emigrantów polskich osiadało w Belgii. Przyczynia się do tego i fatalne prawo o cudzoziemcach, które dawało dyskrecjonalną władzę policji do wydalania tych, co się nie podobali jakiej ambasadzie, za której naciskiem kazano im się w 24 godzin wynosić gdzieindziej.

Prawo to obecnie złagodzono nieco, w zasadzie jednak pozostało tem samem. Z ostatniego też powstania nie wielu wychodźców stanęło tutaj gospodą. Doliczywszy do nich dawniejsze kontyngensy emigracyjne z roku 1831, 1846 i 1848, pokazuje się, że wszystkich razem bardzo tu nie wiele — zaledwie garstka.

Chociaż znajduje się pomiędzy nimi kilku wojskowych, księży, publicystów, literatów oraz innych, znanych w kraju i w emigracji, chociaż wychodziło tu po 1863 r. parę pism biegłej redagowanych i używających w swoim czasie pewnego rozgłosu; w Belgii przebywały nieraz ważniejsze osobistości, ale nie była ona nigdy ważniejszem ogniskiem emigracyjnem, jak np. mniej ludna Szwajcarja.

Mimo to garstka tutejsza składa ciągle dowody żywotności oraz spójni najściślejszej z wychodźctwem i z temi częściami kraju, gdzie przynajmniej wolno mówić i pisać po polsku. We właściwym czasie donosiły wasze pisma o obchodzie Unii Lubelskiej w Brukselli i o przyjęciu, jakiego doznał tutaj w Louvain i w Liége wasz Kornel Ujejski. Poetom, z tak uznanym, sympatycznym talentem jak on, przytrafiają się w życiu oklaski i owacje; Ujejski nawykł do nich w wielkich i świetnych zgromadzeniach. Kilka tych jednak bratnich zebrań, gdzie go tak rzewnem witano słowem, przyjmowano z tak gorącem sercem; skromne, szczere biesiady i skromne upominki, jakie mu wręczono w kółkach, odznaczających się stanowczemi dążnościami ludowemi — głębsze może wywarły nań wrażenie, trwalej mu utkwiły w pamięci, niż niejeden rzęsisty poklask rozgłośniejszego a licznego grona.

Rzadki to wypadek, aby na emigracji przyjmowano z takiem współczuciem autora, przybywającego z kraju, — a w Brukselli z pewnością po raz pierwszy miał miejsce.

Wkrótce przed ostatniemi, olbrzymiemi wypadkami, na początku lipca, zebrało się tutaj całe emigracyjne koło, dla naradzenia się, u kogoby złożyć sztandar polski, który kiedyś Lelewel w imieniu wychodźtwa z r. 1831 powierzył był sławnemu demokracie tutejszemu, zwanemu Lafayettem Belgijskim, niedawno zmarłemu obywatelowi Gendebien. Jak wam donosiłem, syn zmarłego zwrócił pułkownikowi Miłkowskiemu ten wygnańczy depozyt.

Uradzono, aby go powierzyć p. Łucjanowi Jottrand, adwokatowi i deputowanemu, znanemu z dążeń liberalnych, najżyczliwszemu zwolennikowi sprawy naszej, a przyjacielowi osobistemu Gendebiena i Lelewela. Wybrano deputację, złożoną z ob. Miłkowskiego, Jastrzębskiego i Łady, którzy składając u p. Jottrand znak narodowy, wręczyli mu zarazem stosowną odezwę, na którą tenże następującą odpowiedź w numerze 192 *Peuple Belge* wraz z wspomnianą odezwą ogłosił:

„Bruksela 10. lipca 1870.

„Panowie! Głęboko wzruszony jestem zaszczytem, jaki mi świadczycie, poruczając, abym w zastępstwie naszego sławnego Gendebien, strzegł sztandaru polskiego, który w jego pieczy od 1832 r. aż do śmierci się znajdował.

Szczycąc się tak jak on przyjaźnią Lelewela, który u niego złożył ten depozyt, szczycąc nadto jego własną przyjaźnią, zawdzięczam zapewne głównie temu wspomnieniu zaszczytną spuściznę, jaką mi powierzacie.— Dałem dowody poświęcenia dla sprawy polskiej, która nie przestała nigdy być sprawą ludzkości, pełniąc w 1832 r. pod przewodnictwem Feliksa de Merode obowiązki wice-prezesa w komitecie belgo-polskim, dla pierwszej emigracji; a w 1863 pod przewodnictwem Gendebien, byłem kasjerem takiegoż komitetu, dla drugiej emigracji założonego.

„Strzegąc dzisiaj waszego sztandaru, służyć będę nadal sprawie, dla której miałem szczęście złożyć już te dowody serdecznego współczucia.

„Cierpliwie i wytrwale uczestnicząc w sprawach mojego kraju, który uzyskał niezależność w 1830 r., kiedy wy właśnie rozwinęliście sztandar dla odzyskania waszej, niech mi wolno będzie sprzymierzyć się z tą nadzieją, z tą wiarą waszą w zmartwychwstanie waszej ojczyzny. Nie wyrzekam się bynajmniej myśli, że kiedyś osobiście zwrócę Polakom w Warszawie to godło ich narodowości, jakie mi obecnie powierzacie, a jakie ze czcią religijną do tej chwili zachowam.

„Proszę panów zapewnić emigrację o mojem ciągłem poświęceniu dla jej świętej sprawy i przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku."

Garstkę naszą emigracyjną, chociaż tak szczupłą, śmierć co chwila wyszczerbia — pozostali szlusują, aby się szereg nie złamał i — o ile możności — trzymał gromady.

W tym roku pochowano Sawaszkiewicza i Kropiwnickiego.

Kazimierz Kropiwnicki, były uczeń uniwersytetu w Liege, inżynier, zajmował przed 1863 r. posadę dyrektora fabryki machin Andrzeja Zamojskiego i spółki w Warszawie.

P. Lew Sawaszkiewicz, siedmdziesięcioletni starzec, emigrant z r. 1831 — jeszcze ucząc się w uniwersytecie wileńskim, celował w literaturach starożytnych i historji, które na tej sławnej wszechnicy wykładali Grodek i Lelewel. Poświęcając się na emigracji zawodowi nauczycielskiemu i literackiemu, przyjaźniąc się z Lelewelem, który go nawet używał jako współpracownika do wielu szperań i badań archeologicznych, Sawaszkiewicz zostawił nie mało dowodów działalności autorskiej — jako erudyt, literat i dziennikarz.

Broszura jego francuska o „Wpływie sprawy polskiej na losy wielkiej rzeczypospolitej francuskiej i pierwszego cesarstwa", wywołała wrażenie w swoim czasie nietylko w polskich kołach, i bardzo była czytaną.

Dzieło jego: *Le Genie de l'Orient commenté par ses monuments monétaires* — uwieńczyła tutejsza akademia.

Samoistnym, krytycznym poglądem odznacza się praca: „Porównanie wypraw na Moskwę Żółkiewskiego i Napoleona".

Wydał nadto kilka broszur politycznych po francusku i angielsku, sumienniej obrobionych niż najczęściej publikacje tego rodzaju; między innemi angielską: „Dlaczego kwestja polska nie może być pomyślnie załatwiona?" i francuzką w 1863 r.: „O żywotnym interesie Anglii w odbudowaniu Polski."

W roku 1848, był w Paryżu jednocześnie z Mickiewiczem współpracownikiem znanego dziennika *Mownica ludów (la Tribune des Peuples)*; oddawszy się następnie badaniu kwestyj socjalistycznych, wstrząsających wówczas Europą, zastępował kilkakrotnie w wykładach społecznych Ludwika Blanc, jako sumienny i zdolny mowca.

Po śmierci Lelewela, z powodu której na wielkiem zebraniu Polaków i Belgów w Brukselli ze znakomitą wystąpił mową, zbierał materjały do obszernego życiorysu tego patrjarchy demokracji polskiej, ogłosił był nawet przedpłatę na tę pracę, którą przerwały wypadki 1863 r.

Tydzień Drezdeński, któremu chyba jacyś Rodinkowie muszą niedokładnych dostarczać wiadomości z Brukselli, gdyż widoczną tchnie niechęcią dla tutejszego rodzinnego grona — niesłusznie zarzuca, jakoby Sawaszkiewicz umrzeć miał w nędzy, w szpitalu — zapomniany od rodaków.

Mając niezłą posadę w biurze korespondencyj p. Hardy de Beaulieu, Sawaszkiewicz umieścił się za własne pieniądze w najlepszym szpitalu tutejszym, gdzie nagle zakończył życie. Zostawił nawet niewielki kapitalik oraz kilka rękopismów. Po otrzymaniu formalnego upoważnienia od spadkobierców, to jest od rodziny zmarłego, pokończone prace ukażą się w druku.

Gdyby zmarły znajdował się był w istotnej potrzebie, nietylko pieniężniejsi wychodźcy, do których głównie *Tydzień* zarzut swój wystosował, ale najbiedniejsi z pomiędzy współwygnańców podzieliliby się ostatnim kawałkiem ciężko zarobionego chleba, aby dopomódz rodakowi.

O brak solidarności i współczucia dla niedoli bratniej w żadnym razie nie godzi się obwiniać naszej garstki.

Z powodu zmarłych, jeszcze jeden szczegół. P. Józef Zajkowski, fotograf z Krakowa, bawiący obecnie w Paryżu, zajmuje się wydawnictwem album fotograficznego, złożonego z odwzorowań nagrobków Polaków, zasłużonych ojczyźnie, których zwłoki spoczywają na cmentarzach paryzkich i w Montmorency. Właściwe objaśnienia mają uzupełniać to album; część dochodu przeznacza wydawca dla Towarzystwa naukowej pomocy na emigracji.

Bawi tu w Brukselli od kilku miesięcy p. Tomasz Pryliński, inżynier drenów przy Towarzystwie rolniczem zachodniej Galicji, którego wysłano do Szlezwiku dla zbadania nowego systematu drenowania łąk, pomysłu znanego agronoma A. Petersen z Wiskielu. P. Pryliński wypracował w tym przedmiocie nader szczegółowo obrobione dziełko, które pod jego oczyma na francuzkie przełożono. Dziełko to w przekładzie, o ile mi z pewnego źródła wiadomo, Wydział tutejszy rolnictwa ma podobno swoim kosztem drukować.

Panienki polskie składają — we właściwym zakresie — równe dowody zdolności i pilności jak młodzież nasza — z tem nadmienieniem, że chociaż się uczą na pensji francuzkiej, rodzice ich, krewni lub opiekuni nie zaniedbują wcale ich polskości, jak się to często przytrafiało Polkom, wychowanym w Sacré coeur lub w innych zakładach naukowych francuzkich czy niemieckich.

Parę dni temu odbył się popis szkoły żeńskiej gminnej (*communale*), zostającej pod zarządem panny Gatti de Gammond, która przedtem była u nas w królestwie Polskiem domową nauczycielką. Szkoła ta utrzymywana jest kosztem gminy brukselskiej, to jest właściwego miasta Brukselli i zostaje pod opieką tutejszej Ławy. Otrzymały pierwsze nagrody panny: Ptaszyńska, Tejszarska, Radziszewska i Anna Miłkowska, córka

*) Patrz nr. 211 z 27. sierpnia b. r.

pokój z Napoleonem, którego uważa za jedynie prawego władcę Francji, na umówionych już zapewne warunkach.

Rząd tymczasowy nie jest dalekim również od zawarcia pokoju; świadczą o tem noty ministra spraw zagranicznych i pokojowe dzienników przemówienia. Dzisiejsi rządcy Francji głoszą, iż nie byli nigdy przeciwni jedności niemieckiej, wypierając się solidarności z dotychczasową wojną, jakkolwiek jej wypowiedzenie zawotowało Ciało prawodawcze, a wierni przyjętej zasadzie, iż dla wewnętrznego urządzenia się państwa należy poświęcić powagę i wpływy zewnętrzne, pewnie zgodziłyby się na różne ustępstwa, aby tylko podpisać pokój a tem jednocześnie zmusić Prusy do uznania rzeczypospolitej. Tak więc dla utrwalenia republiki, rząd tymczasowy przyjąłby warunki, jakie przedstawią pośrednicy, ale właśnie ten sam motyw skłoni króla pruskiego do zerwania układów, o ile bowiem dla ustalenia repubiki dzisiejsi rządcy Francji zdolni są do licznych ustępstw, o tyle tylko dla jej zniszczenia Wilhelm gotów wyrzec się korzyści zwycięztw odniesionych. Państwa zaś neutralne dla swego interesu popierać będą żądania Prus, z tych więc względów, jakkolwiek dziś już Favre zgadza się na zapłacenie kosztów wojny, a samem zakończeniem jej daje gwarancje Prusom i Moskwie nie przeszkadzania w ich planach jakkolwiek zakończenia wojny życzą sobie wszyscy dyplomaci, konieczność prowadzenia jej nadal jest jednak niewątpliwą. Dziwimy się nawet, jak Favre i jego koledzy, w chwili właśnie, gdy oblężenie Paryża ma za sobą wszelkie szanse dla Francuzów, odważają się na krok tak niepopularny a wielce szkodliwy dla sprawy. Wprawdzie bowiem układy pokojowe mogą Francuzom ułatwić przygotowanie się do walki, mogą znużyć i tak już znękanych Prusaków, ale mają one jak największy wpływ na usposobienie ludu, krzewią w nim bowiem zwątpienie. Jakkolwiek więc dla przywódców dzisiejszych Francji jesteśmy pełni uznania, jako serdecznych przyjaciół sprawy naszej, to jednak jak nie mogliśmy ich wiele razy zrozumieć przy występowaniach w Ciele prawodawczem, tak i dziś, ożywieni jak największą sympatją dla republiki, nie możemy pochwalać i godzić się z ich zamiarami.

Wojna zdaje nam się być nieuniknioną, lud francuzki jeszcze zemści się na najezdcach, i wiernie bronić będzie sprawy wolności, dzisiejsze zaś pertraktacje pokojowe zdaniem naszem zniechęcą lud do przywódców, i tem mogą ułatwić Orleanom lub Bonapartystom pochwycenie władzy, a czego rezultatem może być jeszcze zwycięztwo Francji, ale prawdopodobny upadek republiki. — Tego właśnie życzą sobie usłużni dyplomaci.

---

naszego głośnego powieściopisarza i publicysty Zygmunta Miłkowskiego.

Kończąc tę kronikę, wyczytuję w jednem z pism brukselskich, że osiwiały wieszcz francuzki, Wiktor Hugo, przybywszy od kilku dni do Bruxeli, zażądał od poselstwa francuzkiego paszportu do Paryża, gdzie chce wstąpić w szeregi gwardji narodowej.

Jak harmonijnie i estetycznie fakt ten zgadza się ze słowami wielkiego poety, którego przypominacie sobie ustęp w jednej Odzie ku wspomnieniu małego zapiala:

„Gdyby najezdźca śmiał grozić ojczyźnie, to i my znajdziemy, pomiędzy książkami, obok Homera, starą szablę ojcowską."

Przyjaciele z Paryża mają wzywać Wiktora Hugo, żeby dla przykładu wziął do rąk karabin gwardzisty narodowego.

Słyszę właśnie piskliwy głos roznosiciela gazet, który wrzeszczy *Independance, Etoile*, ważne nowiny zwycięztwa!

Odgaduję, że to nie zwycięztwo Francuzów, boby o niem nieomieszkał wrzeszczeć na całe gardło. Ku potwierdzeniu tego, co o sympatjach Belgów powiedziałem i roznosiciele gazet stosując się do usposobienia ogółu, cichutko głoszą powodzenia iglicowych karabinów.

Spotkałem w tej chwili na ulicy, znajomego Belga z Ostendy, medyka, zajadłego czytelnika gazet, który mi z roznamiętnionym wzrokiem powiada:

— Niespodziane, straszne wypadki, wyłom straszny krwi i trupów. Jeśli padnie przywłaszczyciel, dyktator, którego błędem tyle klęsk Francuzów przypisać trzeba, to wedrą się następnie tym wyłomem Orleanie, zobaczysz! Na bursie papiery w górę idą, chociaż nasza Ostenda, gdzie w tej porze właśnie poczciwi tego redacy tak licznie na kuracje przybywali, zbankrutuje na nic, nim ja i nas wszystkich zagrabia. — *Savez vous?*"

X. X.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Paryż d. 7. września.

(*Z.*) W liście wczorajszym założyłem sobie nadesłać wam pobieżny przegląd wypadków wojennych, od wypowiedzenia wojny do chwili obecnej; z uwagi jednak na stanowczość chwili, zmieniam ten zamiar, i wolę przesłać wam — jeżeli notabene list mój znajdzie jeszcze swobodne przejście — opis fizjognomji Paryża, który się do mężnej gotuje obrony.

Zacznę najpierw od oddania sprawiedliwości Paryżowi, że, pomimo zdumiewającego naglości politycznego kataklizmu, który przeszedł bądź to skutkiem przejęcia się bliskością niebezpieczeństwa, bądź z właściwego masom instynktowego rozumu, tak jest wewnątrz siebie spokojnym, że doprawdy ani znać tego, iż z ulic stolicy znikły zupełnie posterunki sierżantów policyjnych. Nie jest to wszakże spokój grobowy, wywołany przestrachem, desperacją albo zwątpieniem. Pomimo licznych alarmistów i tak zwanych pessymistów, którzy tu i ówdzie płaczliwe nad losem stolicy i Francji rozwodzą treny, pomimo, że rząd obecny „obrony narodowej", złożony w większej części z ludzi co nie wzbudzają dla siebie zaufania nieograniczonego, mimo to wszystko, powiadam, wiary w przyszłość Francji Paryżanie nie stracili; i to rozumieją tu, iż od męztwa i wytrwałości Paryża zależy los całego narodu.

Postawa dziennikarstwa najrozmaitszych odcieni z fizjognomją Paryża harmonizuje najzupełniej. Napotykają się jeszcze, zwłaszcza w organach skrajnych, coraz zresztą rzadsze diatarymby przeciw rządowi upadłemu i jego poplecznikom, a w dziennikach imperjalistowskich, dotkliwe przypomnienia gwałtownego najścia w czasie obrad dnia 4. września na salę posiedzeń Izby prawodawczej i obwołania republiki przez samych tylko członków lewicy; lecz ogólny ton prasy paryzkiej powszechne wzbudza uznanie. Wszystkie, bez wyjątku dzienniki wzywają do zgody, do harmonji, do jedności, wobec zuchwałego wroga, który bytowi i wolności Francji zagraża. Dyrektorowie polityczni i najznakomitsi redaktorowie wołają dzisiaj niemal w jeden głos: Do broni! do broni od starca — do młodzieńca! do broni od Metz do Pireneów, od Brestu do Renu! Jeśli forty obronne zostaną zdobyte, bronić się będziemy na wałach samego miasta; gdy te ulegną, stoczymy zacięty bój na barykadach i w domach; ztamtąd odparci, krok za krokiem bronić się i palić będziemy wszystkie domy do wnętrza Paryża, i zatrzymamy się dopiero w dawnej Lutecji, gdzie katedra Notre Dame, pałac sprawiedliwości i szpital Hotel Dieu zostaną jako symbole naszej wiary, naszego prawa, naszej dobroczynności!

Zresztą miasto jest podobno doskonale obwarowane, i w żywność i amunicję zaopatrzone. Korpus jen. Vinoy przybył wczoraj i dzisiaj z sześćdziesięciu, jak powiadają, tysiącami; w Paryżu znajdowało się wojska regularnego ze dwadzieścia tysięcy; gwardji ruchomej przybywa 100, czy nawet 200.000, a gwardji narodowej posiada Paryż 60 batalionów po 1500 ludzi i tyleż batalionów w formacji. Broń i ładunki fabrykują się na gwałt, i sprzedaż ich z wolnej ręki dozwolona. Słowem — bronić się można i nawet długo, aby dać czas Francji całej powstać i otoczyć nieprzyjaciela murem z ludzi uformowanym.

Jest wszakże pewna okoliczność, która w chwili tak stanowczej nie podoba mi się w Paryżu, a mianowicie, że młodzież zdolna do broni, zanadto się zajmuje zdejmowaniem orłów, szyldów, napisów cesarstwa, zanadto się sroży na tych, którzy nie chcą krzyczeć wraz z nią — i zbyt mało uczęszcza na musztrę na placu Carroussel... Ale i to się poprawi, gdy działa przemówią z fortecy St. Valerien, która pierwsza będzie atakowaną; dzieciństwo z głowy wyjdzie.

Że Prusacy zechcą skorzystać pospiesznie z odniesionego pod Sedan zwycięztwa, i ruszą na Paryż — to było do przewidzenia; ogłoszenie więc republiki wernej króla Wilhelma mogło tylko zaostrzyć, i dlatego to nad podziw prędko znajdą się pod murami naszego miasta. Ale, raz stanąwszy, regularnego oblężenia w trzykroć stotysięcy wojska przedsięwziąć nie mogą; od razu więc muszą przypuścić kilka gwałtownych szturmów do fortec i — jeśli się uda — do miasta, które — jeśli zdobędą — to kto wie, może i wojna będzie skończoną. Lecz jeśli nie, to się zdaniem mojem wyniosą natychmiast nad Mozellę, aby nie być odciętymi, i aby bronić Alzacji i Lotaryngji, która za własność swoją poczytują. Wówczas wojna przybrać może inny charakter i szersze rozmiary. Odstąpienie Prusaków od Paryża doda ognia narodowi francuzkiemu, i z obronnej, wojna zamieni się w zaczepną, a w końcu dumny najezdca może [illegible], jak powiadają, z kwitkiem.

Przegląd polityczny.

Mosk. Wied. zamieściły następujący list z Tientsinu zawierający ciekawe szczegóły o rzezi Francuzów w tem mieście przez Chińczyków: „Piszę w pospiechu i popłochu, sprawionym przez pospólstwo tientsińskie, które wczoraj powstało przeciw francuskim misjonarzom. Już najmniej ze dwa tygodnie było słychać o wzburzeniu pośród ludu, z powodu rozpuszczanych przez złych ludzi wieści: jakoby siostry miłosierdzia i ogółem misjonarze francuscy kradli dzieci chińskie, zabijali je i wycinali im serca i oczy. Powodem do tych pogłosek była, jak powiadają, wielka śmiertelność między dziećmi, którym siostry miłosierdzia dawały u siebie przytułek; powiadano, że niejednego dnia wywożono z domu po jedenaście trumienek [illegible] (domu sióstr miłosierdzia). Chińczycy, jak powiadano, chodzili na cmentarz najęty przez siostry miłosierdzia [illegible] i otwierali trumny. Takie były chińskie pogłoski; wzmagały się one codziennie, a zarazem wzmagało się i wzburzenie ludu. Otóż wczoraj wzburzenie to wybuchło. O godzinie 2. Chińczycy podpalili katolicką katedrę, zabiwszy przytem przełożonego katedry O. de Chevrier, a przedtem konzula francuskiego Fontanier i jego sekretarza Simona, przyczem zapalił się i konzulat francuski, stykający się z katedrą. Jednocześnie podpalono kaplicę i dom sióstr miłosierdzia; oprócz wyż wspomnionych zabito jeszcze kilku Francuzów i 9 sióstr miłosierdzia; lecz najsmutniejsze dla nas Moskali jest to, że i tak nader nieliczne nasze towarzystwo, straciło trzy osoby ze swego łona: M. N. N. M. Protopopowowych i J. A. Basowa, którzy wczoraj byli na śniadaniu w Tientsinie u Biczewa i wracali do domu. Chcieli przejść przez Chodun na wschodniej stronie rzeki Bajhe, to jest przez zarzeczną część miasta, jako małoludną, lecz natrafili na straż ogniową, idącą ku pożarowi katedry, a z nią wielki tłum, który będąc już w stanie podnieconym, rzucił się na nich. Ocaleni ich tragarze, z których niedolicza się dwóch, opowiadają, że naprzód tłum zabił M. N. Protopopowowę, znajdującą się w pierwszym palankinie, ściągnąwszy ją z takowego i uderzywszy ją po twarzy. Zwłoki zabitych jeszcze nie zostały znalezione, chociaż powiadają, że zostały one zakopane koło pewnej świątyni. Sądzę, że wyobrazicie sobie, w jakiem wszyscy znajdujemy się położeniu. Całą rodziną nocowaliśmy u S-wa, dlatego, że wczoraj krążyła pogłoska, jakoby wzburzony tłum zmierzał do Cy-czżu-lin, na kościół przy misji angielskiej. Rzeczy nasze w części upakowane są w skrzyniach, w części pozostawione w mieszkaniu; w razie niebezpieczeństwa wsiądziemy na statek i popłyniemy ku południowi. Wojska niema wcale. Zresztą wzburzenie ustaje, wczoraj zaś lud, jak powiadają, chciał załatwić się tylko z Francuzami. Noc minęła spokojnie, ale wyobraźcie sobie, jaką była dla nas. Wszyscy jesteśmy uzbrojeni — czem można."

„Według doniesień *Kreuz Ztg.* z Vendresse d. 3. września król pruski kazał jenerałowi Treskow odczytać kapitulację Sedanu zgromadzonym książętom. Zwracając się potem do ks. Luitpolda bawarskiego, Augusta wirtembergskiego i innych niemieckich książąt, powiedział:

Wiecie moi panowie, jak wielkiej historycznej doniosłości wypadek stał się, — wypadek, który zawdzięczam znakomitym czynom połączonych armij, którym przy tej sposobności muszę wyrazić moje królewskie podziękowanie, a to tem bardziej, że wielkie to powodzenie posłuży do tem silniejszego połączenia z nami książąt północnego związku i innych moich sprzymierzonych, z pomiędzy których wielu książęcych członków widzę w tej wielkiej chwili koło mnie zgromadzonych, tak, że możemy śmiało spodziewać się szczęśliwej przyszłości. W każdym razie zadanie nasze jeszcze nieskończone, gdyż nie wiemy jak reszta Francji oceni to, co się stało przed naszemi oczyma i co przedsięweźmie. Musimy więc być gotowi do boju, ale już dziś składam dzięki każdemu, który dodał liść do laurowego wieńca chwały naszej ojczyzny."

Z Florencji do *Allg. Zeit.* telegrafują z d. 9. września: Zapewniają tu, że hrabia Ponza di San Martino przedłożył papieżowi następujące punkta: Papieżowi pozostaje miasto Leo z zupełną władzą i nieograniczonem sądownictwem. 2) Cywilna lista papieska pozostaje nienaruszona. 3) Wszystkie narody mają wstęp wolny do miasta Leo. 4) Wszystkie kościelne instytucje Rzymu będą zneutralizowane i zależeć mają tylko od miasta Leo. 5) Posłowie przy tronie papieskim zachowują pełną nietykalność wtedy nawet, gdy nie mieszkają w Leo. 6) Nietykalność wszystkich kardynałów i pobieranie dalsze dochodów swoich. 7) Dalsze pobieranie pensji przez wszystkich cywilnych i wojskowych urzędników. 8) Zagwarantowanie długu papieskiego. 9) Absolutna wolność dla proboszczów i biskupów pełnienia funkcyj swoich w całem królestwie. 10) Wyjątkowe prawa dla Rzymu pod względem konskrypcji wojskowej, zarządu gmin i fideikomisów.

Kronika wojenna.

Dwie odezwy prefekta policji pana Keratry mogą posłużyć do zrozumienia obecnej chwili w Paryżu. Pierwsza z nich brzmi:

„Prefekt policji wzywa mieszkańców Paryża, którzy winni są opuścić stolicę, ażeby przyspieszyli swój odjazd i ażeby się z góry powiadomili w biurach kompanij kolei żelaznych o godzinie, w której ten odjazd może być uskutecznionym, a to aby uniknąć natłoku."

Druga odezwa jest pełna tajemnic i zagadek, niełatwych może nawet w samym Paryżu do rozwiązania. Brzmi ona:

„Alarmujące wieści rozniesiono o kamieniołomach i katakombach, znajdujących się w okolicach Paryża.

„Prefekt policji oznajmia mieszkańcom, że robiono w tych miejscach niebezpiecznych pilną rewizję w przeciągu trzech dni. Przegląd ten nic nie odkrył takiego, coby mogło niepokoić ludność.

„Przedsięwzięto ostrożności przeciwko pokuszeniom się które mogłyby nastąpić w przyszłości; ale prefekt policji uroczyście wzywa wszystkich spokojnych obywateli, aby się wstrzymywali od chęci dostania się do tych miejsc.

Paryż 8. września 1870.

Prefekt policji,
Keratry."

Dokoła Paryża leżące między fortami a fortyfikacjami domy burzą, ponieważ przeszkadzać mogą do obrony. Niszczą także dokoła leżące parki, i stojące pośród nich wille.

Journal Officiel donosi o odwołaniu z Madrytu dotychczasowego posła francuzkiego pana Mercier.

Odpowiedź Favra na przychylne oświadczenia posła hiszpańskiego Olozagi brzmiała: Przyjemnie mi odbierać oznaki przyjaźni od reprezentanta kraju, który tak niedawno wszedł na drogę wolności. Mam nadzieję, że będziemy razem iść naprzód po tej drodze, połączeni wspólnością interesów i nadziei. Jest to bardzo ważne w tej straszliwej godzinie dla Francji, że w jednej chwili występuje najaw mądrość polityki, którą w jeden sojusz może połączyć trzy prawdziwie bratnie narody, które czekają tylko hasła wolności, aby odnaleść swoje pokrewieństwo.

Naczelnikiem gwardji narodowej departamentu Sekwany nominowany Tamisier, kapitan artylerji za rzeczypospolitej i reprezentant ludu, który przy zgromadzeniu narodowem obradujące 2 grudnia w sali X okręgu Paryża został dodany jen. Changarnier na szefa sztabu. Tamisier kilka razy był powoływany przez wyborców na kandydata na deputowanego, ale o mandat ubiegać się niechciał, aby nie składać przysięgi Napoleonowi.

Zwołanie konstytuanty. Rząd obecny francuzki, pragnąc pracę swoją około obrony narodowej wesprzeć energicznem współdziałaniem całego narodu, zwołuje w następującej odezwie prawodawcze zgromadzenie narodowe (*Assemblée nationale*):

„Rząd obrony krajowej do narodu francuzkiego:

Francuzi! obwołując przed czterma dniami rząd obrony narodowej, określiliśmy sami nasze powołanie.

Władza leżała na ziemi; to co się zamachem poczęło, skończyło się dezercją. Myśmy tylko podjęli ster, który się z rąk bezwładnych wymknął.

Ale Europa potrzebuje, aby ją oświecono. Potrzeba, aby się przekonała siłą świadectw bez zarzutu, że cały kraj jest za nami. Potrzeba, aby najezdzca znalazł na swej drodze nie tylko opór wielkiego miasta, gotowego prędzej zginąć niż się poddać, ale żeby tam znalazł i cały naród stojący, uorganizowany, mający przedstawicieli swoich, a nareszcie zgromadzenie, które mimo wszelkich klęsk, ponieść może wszędzie żyjącą duszę ojczyzny.

W skutek tego rząd obrony narodowej postanawia:

Art. I. Zgromadzenia wyborcze zwołane są na niedzielę 16 października dla wybrania narodowego zgromadzenia prawodawczego.

Art. II. Wybory odbędą się przez wotowanie według listy, stosownie do prawa z 15. marca 1849.

Art. III. Liczba członków zgromadzenia prawodawczego ma być 750.

Art. IV. Minister spraw wewnętrznych obowiązany jest wypełnić niniejszy dekret.

Dan w Hotel de Ville w Paryżu 8. września 1870 (następują podpisy członków rządu).

Skargi z obozu pruskiego. Do *Gazety Wrocławskiej* piszą:

Quartier Roche między Vouzieres i Rethel 1. września. Na nieszczęście nie mogę wam dotąd donieść o żadnych bohaterskich czynach, ale myślę, że nasz batalion specjalne zasłużył sobie uznanie przez swoje marsze forsowne. W 11 dniach przeszliśmy przestrzeń prawie 60 mil niemieckich i mieliśmy przytem bardzo złe utrzymanie. 28. sierpnia rano byliśmy naprzód w Blesme, zkąd pisałem do was, i ztamtąd zaalarmowani szliśmy bez śniadania aż do godziny 10. wieczór. Potem byliśmy już nadto zmęczeni, aby otrzymane mięso gotować, i w ten sposób przez 30 godzin nic nie jedliśmy prócz resztek naszego chleba. I tego nie wielu potrafiło sobie oszczędzić. Inni nasycali głód swój niedojrzałemi owocami. W ogóle z racjami chleba jest tak źle jak w r. 1866.

Jak to już wam mówiłem, używają tu zboża stojącego na polu do tworzenia budek obozowych. Że zboże przepada, możecie sobie wyobrazić. Biedni włościanie cierpią także wiele od maroderów, którzy im wszystko zabierają.

Ochotnicy francuzcy usadzają się na maroderów i zabijają ich, ale strzelają też i do całych wojsk. Noszą się w błękitnych bluzach i mają dobre nowe strzelby. Tak w sąsiednich gminach zastrzeliły one dwóch grenadjerów i pięciu ułanów. Nie wiem z jakich to regimentów. Kawalerja zemściła się zaraz, spaliła wioskę i ze schwytanymi ochotnikami odbyła krótki proces. Jednem słowem byłby to już czas, żeby złoty pokój położył koniec tym wypadkom. Im głębiej do Francji wchodzimy, tem trudniej, rozumie się, kolumnom z żywnością nadchodzić ku nam i potrzeba zmusza nas bez wszelkich względów brać wszystko, gdzie co tylko znajdziemy. Kupcy, którzy tu nadchodzą, bezwstydni są w swoich żądaniach. Wczoraj pewne takie indywiduum żądało 2 talary za chleb 8 kilogramów wagi. I byliby mu zapłacili, gdyby się był nie wdał pułkownik, i nie kazał aresztować jegomościa. (Wyborny sposób na konkurencję! Prz. Red.)

Dni cztery (*dok*). Całą noc po bitwie, z 30. na 31., maszerowano dalej. Rozłożono się na przeciwko Sedan; prawe skrzydło przytykało do Meusey, lewe rozciągało się ku granicy belgijskiej aż do *Carignan*: tym sposobem linia bojowa formowała z tą rzeką kąt ostry.

Dnia 31. sierpnia.

O godzinie 4. zrana, rozpoczął się bój.

Część pruskiej armii przeprawiła się przez Meusę podczas nocy; wszystkie wzgórza na lewym brzegu tej rzeki, naprzeciw *Bazeille*, były obsadzone artylerją. Spodziewano się napadu z tej strony, w skutek czego most około Bazeille został podminowany. Bitwa rozpoczęła się na prawym brzegu rzeki, ze strony *Carignan*; piechota francuzka trzymała się dzielnie przez godzin kilka i dopiero około południa zmuszoną była ustąpić przed deszczem morderczym strzałów artylerji pruskiej, rejterując się w porządku ku *Francheval* przez co front naszych wojsk z równoległego prawie z rzeką stał się pionowym do niej i do granicy belgijskiej. Wnet Prusacy rzucili uragan kawalerji na nasze centrum, starając się odciąć takowe, od lewego, by potem to ostatnie łatwiej weprzeć do Belgii. Kilka pułków pozostałych w tyle, zostały rozprószone i odrzucone do lasu franszwalskiego, lecz manewr nie odniósł skutków jakich się po nim spodziewali Prusacy. Dywizja kawalerji naszej wyskoczyła naprzód, rozwinęła się do boju i poszła do ataku. Pruska kawalerja, która już nie źle ucierpiała od owej piechoty, nie wytrzymała uderzenia i cofnęła się z znaczną stratą. O ile mi się zdaje było to jedyne użycie kawalerji na serjo w całej tej bitwie, i pokazuje ono co mogła by dokazać jazda nasza gdyby umiano ją prowadzić jak trzeba, zamiast wystawiać ją bez potrzeby na ogień artylerji.

Na prawem skrzydle, starcie nie było mniej straszne. Prusacy bombardowali Bazeilles, cierpiąc ze swej strony przez kilka godzin dużo od naszej piechoty. Około godziny pierwszej przeszli most. Niektórzy mieszkańcy Bazeilles (większa część bowiem wyniosła się jeszcze w wilię dnia tego) woleli być przy tem jak uciekać i widzieć wysadzenie mostu w powietrze, więc pozostali. Nie wiadomo jednak dla czego most nie był wysadzony. Nieprzyjaciel przeszedł, wioska została spustoszoną, dużo chłopów zginęło.

O zmierzchu bój ustał. Dzień ten nie był dla Francuzów przegraną w całem znaczeniu słowa tego, albowiem główniejsze punkta pozycji pozostały w naszym ręku. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Nic jeszcze nie było straconego.

Mac-Mahon podczas kilku godzin wytchnienia, jakiem cieszyć się mogła nocną porą armia, nic nie zmienił w szyku bojowym. W każdym jednak razie dobrze trzeba się zaznajomić z pozycją, by zrozumieć ruchy Prusaków, zapomocą których udało się im nazajutrz okrążyć zupełnie armię francuzką.

Prawe skrzydło takowej było po dawnemu oparte o Meuse'ę, naprzeciw Baseilles, mając Balan z tyłu; środek opierał się o Givonne, a lewe skrzydło ciągnąc się poprzed La Chapelle, zaginało się półmiesiącem równolegle do belgijskiej granicy. Tym sposobem linia nasza bojowa nie formowała z rzeką kątu ostrego, lecz stanowiła kąt tępy, którego bok jeden daleko na północ był wysunięty.

Prusacy z tej strony, t. j. od północy, zgromadzili znaczne siły. Armia francuzka przeciwnie; prawe jej skrzydło oparte o Meuse'ę, było najsilniej obsadzone.

Był to dzień 1. września.

1. września.

Już przed 3. godziną zrana padł pierwszy strzał armatni. Było zupełnie jeszcze ciemno. Kanonada trwała bez przerwy przez godzin kilka naprzeciwko Baseilles i w kierunku Douzy. Prawe skrzydło i centrum opierały się dobrze.

Podczas tego, pruskie wojska, które stały na wzgórzach pod Francheval, będąc podczas nocy wzmocnionemi świeżemi bataljonami, które się nie biły dnia poprzedniego, zaatakowały nasze lewe skrzydło. Trzymało się ono tak długo, póki miało do czynienia tylko z piechotą. Lecz jak tylko trzy baterje pruskie zaczęły sypać gęstym ogniem, wnet poszło ono w rozsypkę. Żołnierz zmęczony czterodniową bez odpoczynku walką, przez dni parę prawie w ustach nic nie miał, nie mógł oprzeć się dwa razy przeszło przewyższającej sile; zabrakło mu sił, odwagi nareszcie; rzucał szeregi i uciekał. O jedenastej godzinie całe lewe skrzydło było zniszczone, rozbite, odrzucone w nieładzie do lasu, gdzie kawalerja niemiecka nie dawała im spoczynku. Dużo tam żołnierzy, porzuciwszy broń, ratowało się ucieczką do Belgii.

W godzinę potem wioska la Chapelle, broniona tylko przez jeden batalion wolnych strzelców, była w ręku Prusaków. Villers, Cernay, Bazeilles i Dousy stały w płomieniach. Prawe skrzydło pruskie, poruszając się ciągle naprzód, okalało coraz bardziej nasze centrum, które nie przestawało walczyć. Marszałek będąc rannym z samego początku bitwy czerepem granatu, zmuszony był zdać dowództwo jenerałowi Wimpffenowi.

W tem nagle od północy zagrzmiały działa na tyłach armii francuskiej po za Sedan. To Niemcy w nocy przeprawili się przez Meusę, poniżej tej fortecy, a teraz uderzają na nas z tyłu.

Wtenczas został wykonany prześliczny manewer: część sił francuzkiego prawego skrzydła, które od samego brzasku biły się pod Balau, nagle zwróciła się ku Sedan, biegiem przeleciała to miasto i uderzyła na Niemców, którzy nie spodziewając nic podobnego, złamani tem szparkiem natarciem, rzuceni zostali z pola walki i dużo ich poginęło w Meus'ie. Wkrótce jednak nadbiegły im świeże posiłki i Francuzi zmuszeni byli przed przeważającą siłą cofnąć się do Sedan.

Od tej chwili bitwę można było uważać jako skończoną. Prawe skrzydło niemieckie ciągle się posuwające naprzód okoliło miasto i nareszcie połączyło się z lewem i cała armia francuzka znalazła się obsaczoną. Zmuszeni byliśmy cofnąć się do miasta, dokąd już wpadły nieprzyjacielskie pułki. Znużeni żołnierze byli w ponurej rozpaczy. Jenerał Wimpfen wydał odezwę do wojska. Nie było ani żywności, ani amunicji; trzeba było się poddać lub umierać. Żołnierze byli zdemoralizowani; kapitulowano więc.

Jednak gdy pułkownik pewien (Lauriston p. r.) wszedł na wały i zaczął powiewać białą chorągwią, wstyd i gniew owładnęły sercem żołnierzy i kilku z nich strzeliło do pułkownika.

Bombardowanie trwało jeszcze dwie godzin, przez co na ulicach dużo mieszkańców tamtejszych i żołnierzy zginęło! Tutaj to zginął jenerał Guot de Lespars od granatu, który przeleciawszy między nogami pewnego oficera, pękł za nim z tyłu o kilka kroków i zabił 4 ludzi.

O godzinie 8 wieczorem ogień ustał. Cesarz napisał list do króla, w którym powiedział: nie mogąc zginąć na czele swego wojska, życzę zawrzeć pokój na warunkach uczciwych.

O reszcie wiecie.

G. B.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Publiczność lwowska, zazwyczaj cierpliwa długo i pobłażająca doznanych uraz, do najwyższego stopnia jednak oburzoną jest na teatr panny Löwe, manifestujący tutaj sympatje pruskie w chwili, kiedy furja brandeburska tysiączne przykrości wyrządza braci naszej Wielkopolskiej w ślepem upojeniu z odniesionych nad przyjacielskim nam narodem korzyści. Wypowiedzieliśmy już iż z teatrem tym odtąd żaden Polak nie ma żadnej styczności, a każdy owszem czuć się będzie w obowiązku podkopywania go systematycznie i bezwzględnie. Kierowani tą zasadą, dopełnimy dziś zapewne obowiązku patrjotycznego i uczynimy zadość życzeniu ogółu, wzywając niniejszem posła miasta naszego w Wiedniu, ażeby ile możności najrychlej przedstawił żałobę publiczności lwowskiej na prusofilską instytucję panny Löwe sferom decydującym, i domagał się jak najusilniej w imieniu tejże publiczności jak i całego obrażonego kraju o bezzwłoczne zwinięcie teatru niemieckiego we Lwowie. Raz przecie musi wziąć koniec ta ohydna krzywda, która pożera ofiarę nie dość z funduszów krajowych, ale i z najgorętszych uczuć naszych! Po dowiedzionej tylekroć energii posła naszego, spodziewamy się, że skutecznie poprze słuszne żądanie nasze, i przekona kogo należy, o ile ten drogo tu okupywany teatr niemiecki, odpowiada fikcyjnemu powołaniu swemu, wysługując się hr. Bismarkowi. Precz z bezczelnym!

Towarzystwo muzyczne krajowe rozpoczyna z dniem 1. października nowy rok swej działalności. Z dniem tym, jak donoszą afisze, rozpoczną się w Towarzystwie kursa nauk pod kierownictwem dyrektora p. K. Mikulego, w następującym rozkładzie: 1. a) Śpiew choralny bezpłatny dla dam, trzy razy tygodniowo i śpiew choralny bezpłatny dla mężczyzn tyleż razy, nauczyciel p. Sierosławski. b) Śpiew solowy dla dam i dla mężczyzn, nauczyciel p. Müller (4 złr. miesięcznie). — 2. Nauka gry na skrzypcach: a) kurs początkowy, trzy razy tygodniowo (opłata 1 złr. miesięcznie) i b) kurs wyższy, tyleż razy (opłata miesięcznie 3 złr.), nauczyciel p. Bruckman. 3. Nauka fortepianu, trzy razy tygodniowo, nauczyciel p. Sztengel (miesięcznie 3 złr.) 4. Nauka kompozycji, udzielana przez dyrektora p. Mikulego (miesięcznie 3 złr.) Wpisowego raz na zawsze składa się tyle, ile opłata miesięczna wynosi. Zapisy przyjmuje kancelarja Towarzystwa w domu Lewakowskich l. 179 w rynku. Zwracamy uwagę mianowicie na bezpłatny kurs śpiewu choralnego dla mężczyzn i pań, dozwalający nawet niezamożnym miłośnikom muzyki uczestnictwa w działalności Towarzystwa.

Jednocześnie zwracamy uwagę miłośników muzyki na umieszczone w inseratach naszego pisma doniesienie p. J. F. Gniewicza, iż udziela lekcyj we wszystkich gałęziach muzyki.

Staraniem i na dochód Towarzystwa „Opieki Narodowej" odbędzie się w niedzielę dnia 18. b. m. w sali ratuszowej koncert pod kierownictwem p. Ludwika Marka, ze współudziałem pani Gruszczyńskiej, panny Romany Popielównej, pp. Naudina, *,* i chórów męzkich. Program, składający się z doboru dzieł muzycznych, podamy później.

Z wielu stron dochodzą nas zażalenia na nieczytelność telegramów wydawanych w biurze lwowskiego urzędu telegraficznego. Redakcja *Gazety* doświadcza też nieraz na sobie tej niedogodności, w podwójnym więc interesie, publicznym i własnym uprasza o zaradzenie złemu.

Wczoraj z rana w kamienicy pod l. 29. przy placu Katedralnym, 6-letni syn stróża, nuwając się po poręczy, spadł z wysokości 2. piętra i zabił się na miejscu. Mówią, że został potrącony przez lekkomyślnego rówieśnika, w skutek czego stracił równowagę i spadł tak nieszczęśliwie.

Onegdaj zmarł tu ksiądz Bernard Theveneto, przełożony braci Józefitów lwowskich, rodem z Francji, licząc lat 58. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dziś rano o godzinie 8. z szpitala św. Wincentego.

W dniu 10 bm. otworzony został nowy kurs szkoły dramatycznej. Dnia następnego zaczęły się już prelekcje. Liczba uczniów i uczennic tej szkoły w tym roku wynosi około 30.

— **Mianowanie.** Cesarz mianował profesora medyczno-chirurgicznego zakładu naukowego we Lwowie, dr. Ferdynanda Webera zwyczajnym profesorem położnictwa przy uniwersytecie w Pradze.

— **Rada szkolna** obwieszcza, że z początkiem roku szkolnego 1870 i 1871 zostanie otwartą piąta klasa w gimnazjum Wadowickiem. Co się niniejszem do powszechnej wiadomości podaje.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów dnia 8. września 1870.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 12. września. Anna Riss, wdowa po woźnym, lat 103, ze starości. Anna Partykiewicz, żona rolnika, lat 28, na zapalenie płuc. Antonina Twardochleb, córka zarobnika, lat 17, na suchoty. Dominik Obtyzer, syn zarobnika, lat 2, na suchoty. Cyryl Ulanicki obyw. ziem., l. 66, na raka. Stanisława Feurych, córka konduktora, 1 rok, na konwulsje. Jan Ezop, pens. radca finansowy, lat 86, ze starości. Elżbieta Kriege, żona piekarza, lat 34, na suchoty.

— **Poznańskie** traktują obecnie zamieszkali tam Niemcy i zniemczeni żydzi jakby jaką prowincję, zdobytą mieczem i ogniem a dopomagają im w tem godnie władze pruskie cywilne i wojskowe. Dzienniki tamtejsze podają mnóstwo nadużyć, jakich pod okiem, a niekiedy nawet za inspiracją władz dopuściło się pospólstwo niemieckie na spokojnych obywatelach Polakach, i za niemi przytoczyliśmy już szereg wysoków *rabiei teutonicae* dla wiadomości naszych czytelników. Dziś dowiadujemy się z *Dziennika Poznańskiego* o nowym, moralnym gwałcie wszechgermanizującego rządu pruskiego na W. księstwie Poznańskiem dokonanym. „Rozkazem gabinetowym" z dnia 16. lipca przechrzczono królewskie dominium „Polska wieś" pod Kleckiem na Paulsdorf.

— **Poznań** d. 7. września. Teatr polski tutejszy rozpocznie przedstawienia z dniem 1. października, a dyrektor p. Lech Nowakowski powrócił tu już z Warszawy, i zajmuje się przysposobieniami do przyszłego roku teatralnego.

— **W Prusiech** zabrakło już materyj żałobnych na suknie dla pozostałych po poległych na polach bitew! W Wiedniu więc zakupują w znacznej ilości takie materje dla Prus.

— **W Bucyku,** w powiecie Skałackim, dorżnięto krowę chorą na zgorzelinę śledziony, i mięso z tego bydlęcia zjadło kilkunastu włościan. W skutek tego zechorowało tam na karbunkuł 21 ludzi, z których kilku już umarło.

— **W Winnikach,** pod Lwowem, przy skopywaniu glinki dla fabryki tytoniu wydobyto w tych dniach dwa szkielety ludzkie, zakopane tam zaledwie 6 cali pod powierzchnią ziemi. Szkielety te od kilku dni leżą przy ludnej drodze na igraszkę dzieci a urząd gminny nie przeprowadził dotąd śledztwa co do tego odkrycia, ani też, jakby należało, nie zajął się pogrzebaniem tych szczątków ludzkich w przynależnem miejscu.

— **Towarzystwo naukowe krakowskie** otrzymało w tych dniach darem berdysz, z napisem ruskim i nazwiskiem Bohdana Chmielnickiego, przed którym miał on być noszony według przechowującego się podania. Magistrat krakowski nadesłał do tegoż muzeum podobizny niektórych przedmiotów, znalezionych w sarkofagu Kazimierza Wgo., wykonane przez p. Ziębowskiego, a mianowicie ostrogi, guziki i pierścień. Kopia korony, berła i jabłka królewskiego użyte przy obrzędzie pogrzebowym, dotąd znajdują się w kapitule katedralnej.

— **Roman Stąpalski,** dawniej urzędnik sądu najwyższego w Warszawie, wychodźca, zmarł d. 6. bm. w Krakowie, licząc lat 37.

— **W rzece Pistyńce,** w powiecie Kozowskim, d. 31. bm. znaleziono zwłoki zastrzelonego Jana Lewickiego, słuchacza praw. Powodem samobójstwa była melancholia.

Koszta utrzymania wojsk w Europie. Statystyk Engel w Berlinie, obliczył dokładnie ile państwa europejskie wydają rocznie na utrzymanie sił wojennych. Z jego obrachowań pokazuje się, iż same budżety wojska i marynark pochłaniają rocznie 811,870.000 talarów. Procenta od kapitałów, włożonych w wojskowość i marynarkę wynoszą 207 milionów talarów. Dodawszy do tego 898,190.000 tal reprezentujących sumę siły pracy, odjętej narodom wykazuje się, iż Europa podczas pokoju, rocznie marnuje na cele wojskowe przerażającej wysokości summy, bo 1,917,000.000 talarów czyli 7,120 milionów franków. Gospodarstwo takie, dodaje Engel, wyczerpując w podatkach wszelkie siły żywotne narodowe, nie mówiąc już nic o straszniejszym jeszcze podatku krwi, prowadzi zarówno mnóstwo pojedyńczych obywateli, jak i całe mocarstwa do bliskiego a nieuniknionego bankructwa.

— **Czerniowce** d. 7. września. Rada szkolna krajowa Bukowiny na posiedzeniu z dnia 31. sierpnia uchwaliła przedłożenie ministerstwu oświaty wniosku o zaprowadzenie w tutejszem gimnazjum rządowem nauki języka polskiego, jako przedmiotu wolnego; którego wykład rozpocząłby się z przyszłym rokiem szkolnym w czterech oddziałach po dwie godziny, tak jak wykład języków ruskiego i rumuńskiego.

W wydanym ostatniemi czasy „Programie c. k. gimnazjum czerniowieckiego", ogłoszone jest między innemi studjum historyczne profesora gimnazjalnego, p. E. R. Neubauera pt. „Usiłowanie przedstawienia według źródeł stosunków Polski z Austrją za czasów cesarza Maksymiliana II. i jego syna."

Na posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej z dnia 6. bm., mianowani zostali profesorami dla tutejszej szkoły ćwiczeń nauczyciele pp P. Waskowski, J. Głowacki, M. Jeremiewicz i M. Skurhan.

— **Z Towarzystwa Opieki Narodowej.** Najwyższem zadaniem Towarzystwa „Opieki Narodowej" jest, osobom zasłużonym w sprawie narodowej a potrzebnym, ustalić byt nadawaniem im pracy odpowiedniej ich zdolności, a tem samem zużytkować siły narodowe.

Zadanie to może Towarzystwo tylko wtedy wypełnić, jeżeli kraj cały go wesprze, jeżeli wszyscy, którzy potrzebują pomocników, udawać się będą o nich wprost do Towarzystwa „Opieki Narodowej" przy ulicy Pańskiej, pod l. 740¼.

Jednocześnie Towarzystwo zawiadamia, że polecać będzie stosownie do zapotrzebowań publiczności, tylko ludzi takich, którzy do ofiarowanego obowiązku są uzdatnieni, a których charakter jest znany zarządowi Towarzystwa. Między zgłaszającymi się bowiem do Opieki Narodowej, znajdują się ludzie w rozmaitych gałęziach pracy uzdolnieni, którzy zarazem przez doświadczenie nabyte w smutnych kolejach życia, wyrobili w sobie wytrwałość, przejęli się zasadami karności, a co główna, poprzestają na małem. Nadto wykonywa zarząd nad klientami Towarzystwa najściślejszą kontrolę, w skutek czego łatwo mu jest odpowiedni zrobić wybór. Od czasu do czasu będzie Towarzystwo przedstawiać listę uzdatnionych na różne posady klientów.

Tym razem Wydział Towarzystwa „Opieki Narodowej" ma do polecenia:

Ekonomów 11; pisarzy ekonomicznych 6; gorzelnika 1; leśniczych 3; budowniczych 2; nauczycieli prywatnych 4; djurnistów do kancelaryj, lub biur budowy kolei 19, maszynistę 1; profesora głuchoniemych 1; prowizorów do aptek 2; pomocnika przy fotografii 1; pomocników handlowych 3; i pomocnika przy cukierni 1.

Podczas dwumiesięcznego istnienia, Towarzystwo umieściło 60 ludzi, a dotąd tylko na jednego zaszła skarga, i ten jeden został ukarany. Klienci bowiem Towarzystwa, zostają ciągle pod opieką Towarzystwa, a chlebodawca ma prawo, w razie uzasadnionej przewiny klienta, odnieść się wprost do Towarzystwa „Opieki Narodowej".

Lwów 9. września 1870.

Z Wydziału wykonawczego Towarzystwa „Opieki Narodowej".

— **Przemyśl** dnia 4. września. Przed czterma tygodniami przysłany został pułkownik p. M. do Przemyśla z nakazem asenterowania dla kompletu armii 1000 koni; uwiadomienie o tem, oraz ceny, rozlepiono wszędzie po ulicach. Z początku szło to niegładnie z powodu, że na wsi właściciele koni o tem nie wiedzieli i mało koni przyprowadzono, w których pan pułkownik mocno przebierał i tylko bardzo dobre asenterował. W tydzień po ogłoszeniu zjawia się żydek, który w sąsiedztwie p. pułkownika mieszka i robi kontrakt na dostawę 400 koni w przeciągu 2 miesięcy do dostawienia; zakupuje po większej części od szlachty konie, które już były stawiano ale nie wzięto, i jakoś szczęśliwym sposobem a grubym zyskiem takowe rządowi oddaje. Szlachta, dowiedziawszy się od żydków zwiedzających dwory, że jest asenterunek, więcej koni przystawiać zaczęła, lecz p. pułkownik odpowiedział, że już zawarł z liwerantami kontrakt na dostawę 1000 koni, i od nikogo więcej tylko od tego żydka konie przyjmować będzie, żydek zaś, chcąc tylko drzeć kiedy się daje, wymawiał się, że już koni nie kupuje, gdyż takowe z Kongresówki zamówił przez swoich ajentów. Tak uchwyciwszy za pomocą p. pułkownika monopol w swe ręce, żydek ów robi grube pieniądze, bo gdy n. p. przyjechał p. Y., który ma bardzo piękną stadninę własną, chcąc stawić swoje konie, a nie chciał ich p. pułk. przyjąć, żydki kupili te konie sztuka po 170 złr., a na drugi dzień oddali po 235 złr, zaś od hr. D. konie jako stare przez p pułkownika nieprzyjęte, następnie przez żydka stawiane, jako młode uznane i przyjęte zostały. Ale nie tylko dla szlachty jest żydek p. liwerant taki miłosierny, okoliczni i miejscowi handlarze koni nie mogą konia odstawić dopóki p. liwerantowi minimum 25 złr. od sztuki nie zapłacą. Zachodzi zatem pytanie: zkąd by p. liwerant wziął konie, gdyby takowych nie kupował od tych, którzy je chowają; powtóre: dlaczego ma być uprzywilejowany liwerant, któremu wolno stawiać cenę jaką mu się podoba, ażeby na każdym koniu kilkadziesiąt złr. w tej chwili zarabiał? Dlaczego we Lwowie i w innych miejscach wolno stawiać konie każdemu, nie tylko wyłącznie jednemu? Ja myślę, że w tym względzie najpraktyczniejszą byłoby rzeczą kazać przez urząd lub przez wojskowość spisać wszystkie konie w powiecie znajdujące się, kazać w razie potrzeby w pewnym czasie postawić na miejsce komisji, i te konie, które za zdatne będą uznane, prosto od hodowców koni zakupić. Na resztę brakujących koni można z liwerantem w razie potrzeby zrobić układ, żeby je z innej okolicy lub z innego kraju sprowadził, ale nie pozwalać na to, ażeby jeden człowiek, do którego, może być, że p. pułkownik czuje więcej sympatji, wyzyskiwał publiczność, i ofiarował ceny, jakie mu się podoba, wiedząc o tem, że tylko od niego p. pułkownik konie przyjmować będzie. Wprawdzie dobrze to dla p. liweranta zrobić sobie w przeciągu 2 miesięcy ze 30 000 złr. czystego zysku, ale czy to jest słuszna, i czy to jest zamiarem rządu, na to niech odpowie cała publiczność w tem interesowana.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Program drugiej wystawy owoców i roślin, urządzonej przez Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze lwowskie, w zabudowaniu strzelnicy miejskiej od dnia 24. do włącznie 29. września 1870.

A) Cel wystawy.

Wystawę urządza się w celu: *a*) uzyskania poglądu na hodowane w kraju naszym jarzyny, owoce, krzewy, szczepy, kwiaty, nasiona ogrodowe, tudzież narzędzia i wszelkie inne przedmioty ogrodnictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa;

b) poznania osób z zamiłowaniem trudniących się postępowem gospodarstwem ogrodowem, lub inną z powyżwymienionych gałęzi;

c) dowiedzenia się o miejscach i okolicach, w których najlepiej się udają pewne gatunki owoców, jarzyn, kwiatów, drzew, krzewów, nasion, — albo gdzie kwitnie pszczelnictwo i jedwabnictwo;

d) rozszerzenia zamiłowania i postępowej uprawy gospodarki w powyższych gałęziach;

e) zachęcenia do zakładania bazarów ogrodniczych, a szczególnie do rozgałęzienia produkcji własnych nasion.

B) Warunki wystawy.

1. Każdy może owoce, jarzyny, nasiona, kwiaty ścięte lub w wazonach, drzewa lub inne rośliny, tudzież płody, narzędzia i przedmioty, należące do ogrodnictwa, pszczelnictwa lub jedwabnictwa wystawiać, przedtem jednak powinien do dnia 14. września b. r. zawiadomić zarząd Towarzystwa sadowniczego o swoim zamiarze pisemnie, oznaczając jednocześnie, jaką przestrzeń w stopach kwadratowych prawdopodobnie potrzebywać będzie.

2. Każdy z wystawiających może wystawiać tylko te przedmioty, które wypielęgnował lub wytworzył własną pracą, na swoim własnym lub dzierżawionym gruncie, lub w swojem mieszkaniu. W razie zachodzącej w tej mierze wątpliwości, rozstrzyga zarząd Towarzystwa w porozumieniu z komitetem wystawy, i jeśli uzna za potrzebne, ogłosi publicznie imię tego, który wystawił przedmioty pochodzące z rąk obcych lub wypielęgnowane obcem staraniem.

3. Katalog ogółowy będzie drukowanym; ażeby więc wszyscy wystawiający byli w nim umieszczeni, potrzeba ażeby każdy do oznajmienia swojego dołączył imienny spis przedmiotów, które wystawić zamierza, a zarazem oznaczyć te, które przeznacza do sprzedaży. Cena musi być uwidocznioną tak w spisie jako też na wystawionych przedmiotach.

4. Każdy z wystawiających bez różnicy czyli do Towarzystwa sadowniczego należy lub nie, ma prawo do nagród rozpisanych, nie wyłączając prywatnych ani handlujących ogrodników.

5. Przyjęcie i ustawianie przedmiotów nadesłanych, odbywać się będzie przez trzy dni a mianowicie od 22. do 24. września b. r. włącznie. Ścięte rośliny jako to: bukiety, świeże i zasuszone kwiaty, gałązki i t. p., przyjmowane będą dnia 24. września. Przedmioty wystawy obowiązanym jest właściciel dostawić własnym kosztem na miejsce wystawy — nareszcie i odebrać, jeżeliby rzeczone przedmioty nie zostały sprzedane po ukończeniu wystawy.

6. Przyjęciem i wyznaczeniem miejsca, zajmuje się ustanowiony do tego Wydział wystawowy.

7. Wystawione przedmioty mogą być odebrane przed końcem wystawy tylko w razach koniecznych, uznanych przez Wydział wystawowy.

8. Dozorowanie i pielęgnowanie przedmiotów wystawy jest obowiązkiem wystawiających właścicieli, bowiem niepodobna jest Wydziałowi zaręczać za uszkodzenia lub straty, lubo wszelkich dołoży starań, ażeby zapobiedz ile możności szkodom.

9. Przyznanie nagród odbędzie się w pierwszych trzech dniach wystawy przez sąd specjalny, złożony przez zarząd Towarzystwa poczem zostaną ogłoszone nazwiska tych, którzy nagrodę otrzymali. Wysokiemu c. k. ministerstwu rolnictwa i Radzie gminnej miasta Lwowa wolno jest wziąć udział przy tym sądzie przez zamianowanego delegata.

10 Rozdzielenie nagród nastąpi ostatniego dnia wystawy o godz. 11½ przed południem. Tegoż samego dnia po południu o 3. godzinie sprzedane zostaną publicznie te przedmioty, które wystawiający do sprzedaży przeznaczyli.

Ostatnie wiadomości.

Anglia w imieniu neutralnych mocarstw zaproponowała Prusom zawieszenie broni, w celu rokowań pokojowych. Prusy odpowiedzieć miały, że zawieszenia broni bez poprzednich preliminarjów pokojowych, tj. bez przedwstępnej umowy o warunki zawrzeć nie może. Lecz kto ma stronom wojnującym zaproponować te warunki? Neutralne mocarstwa zaledwie zgodziły się na wspólną propozycję zawieszenia broni, ale wspólnego programu warunków pokojowych ułożyć nie mogły z powodu różnicy zdań. Anglia i Moskwa ciągną za Prusami, Włochy i Austrja za Francją. A wszystkie razem za przywróceniem monarchii. Z tego kłopotu niemożności ułożenia wspólnego programu preliminarjów pokojowych wydobyły się oświadczeniem, ażeby Francja sama zaproponowała warunki pokojowe! Neutralne mocarstwa zapewne wtedy przedstawią te warunki Prusom. A jeśli Prusy odrzucą je, i inne warunki od siebie postawią, to znowu neutralne mocarstwa warunki pruskie przedstawią republice francuzkiej. Ale same warunków nie ułożą, bo się nie mogą zgodzić.

A i te mocarstwa, które zgadzałyby się z sobą, nie chcą brać na siebie, poparcia swej propozycji w razie potrzeby i akcją czynną, orężem. Cała więc ta interwencja prawdopodobnie skończy się na niczem. Wypadki pójdą swoim torem!

Minister spraw wewnętrznych w swoim biuletynie donosił, iż postępujący pod Paryż Prusacy zachowują ścisłą karność. Tryumfują z tego przyznania niemieckie dzienniki, jakby to było przyznaniem, że i przedtem w całym kraju podobnie postępywali. Rzecz się ma jednak inaczej. Korespondenci niemieccy do pism niemieckich, korespondenci belgijscy do pism belgijskich opowiadają o ciągłem zabieraniu wszystkiego wieśniakom francuskim. Nawet w listach prywatnych żołnierze pruscy przyznają się do tego. (Patrz powyżej.)

Birżewyja Wiedomosti petersburgskie donoszą w jednym z ostatnich numerów, że redakcja otrzymuje mnóstwo listów z Galicji z zapytaniem, „czy Moskwa i teraz zimną ręką odepchnie nieszczęsnych braci swoich tutejszych russkich pozostawiając ich na pastwę polskiego prześladowania?" Na to odpowiada z rozczuleniem pułkownik Kirjejew (adjutant W. ks. Konstantego) w redagowanej przez siebie rubryce pomienionego pisma *Sławiańskij abzor*: „Moskwa miłuje galicyjskich Russkich, jako najbliższych braci swoich i najdroższe swoje dzieci, i jest przekonaną, że już w najkrótszym czasie po połączeniu zniknie wszelka różnica między nimi a Moskalami. Przyrost trzech milionów(!) zahartowanych w walce z polską intrygą galicyjskich Russkich, wzmocni znakomicie siły carstwa. Lecz Moskwa błaga i zaklina ich, aby byli jeszcze przez jakiś czas cierpliwi, niech przytłumią w piersi gorące pragnienie połączenia z serdecznie ukochaną powszechno-russką macierzą, tak jak Moskwa jeszcze na czas krótki musi je przytłumić w swojem wnętrzu. Rychlej jednak niż tego spodziewają się powszechnie nadejdzie upragniony czas, kiedy rząd moskiewski będzie w możności egzystencję słowiańskich narodów na zawsze ubezpieczyć!..."

Presse wiedeńska z przerażeniem cytuje ten ustęp z *Birż Wied*. My przyjmujemy te wywnętrzenia jako coś, do czego dawno jesteśmy przyzwyczajeni.

Za zwycięstwa nad Francją nadał car moskiewski ks. Ludwikowi heskiemu, swemu szwagrowi order św. Jerzego. Jest to podobnoś najwyższa wojskowa odznaka moskiewska. Co też przywiezie Francji p. Thiers z Petersburga?

Wiedeńskie dziennikarstwo coraz goręciej zaczyna przemawiać za zaczepno odpornem przymierzem Austrji ze Związkiem niemieckim.

Ze strony niemieckiej zapisał się do głosu przy rozprawach adresowych w sejmie pragskim sam jeden tylko dr Herbst. Deklaranci mają proponować wybór deputacji z 18 członków sejmu do doręczenia adresu cesarzowi. Deputacja ta miałaby zarazem zadanie prowadzić rokowania prawnopolityczne z rajchsratem. Kardynał Schwarzenberg i hr. Leon Thun wymówili się od wyboru do tej deputacji.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 15. września. *Wiener Ztg.* głosi w dzisiejszym numerze mianowanie najwyższego marszałka dworu, hr. Kuefsteina prezydentem Izby panów. a hr. Wrbnę i hr. Fünfkirchen wiceprezydentami na najbliższą sesję Rady państwa.

Bruksela d. 13. września. Z Paryża donoszą, iż od czwartku nikomu nie wolno do Paryża wejść ani wyjść bez specjalnego pozwolenia ministra.

Renta trzyprocentowa dziś popołudniu w Paryżu 54.25.

Paryż 13. września. Cremieux mianowany zastępcą rządu w Tours. Senard udaje się w nadzwyczajnej misji do Włoch. Portugalia uznała francuzką rzeczpospolitę. Prusacy pojawili się dzisiaj w Provins, Carlepont, Tracy, Leval. Dziś spodziewają się odpowiedzi króla pruskiego na notę Anglii, w sprawie zawieszenia broni wystosowaną w imieniu mocastw neutralnych.

Wczoraj odbyła się wielka manifestacja przed mieszkaniem posła amerykańskiego. Washburne mówił: Francja powinna więcej liczyć na pomoc moralną Ameryki, niż na pomoc materjalną.

Electeur Libre donosi, że rząd amerykański uważa wszelkie pośrednictwo obecnie za bezskuteczne, gdyż Bismark każdą interwencję odrzuca.

Berlin d. 13. września. Urzędownie zaprzeczają wieści o propozycji pośredniczącej ze strony Ameryki.

Nordd. Allg. Ztg. oświadcza, iż dla Niemiec prowizoryczny rząd francuzki nie istnieje. Układać się można tylko z uznanym przez Prusy na podstawie prawa międzynarodowego rządem.

Tenże dziennik usiłuje dowieść, że w Belgii obchodzono się z wojskowymi niemieckimi, w sposób nieprzyjaźny, przeciwny prawu międzynarodowemu.

Inspruk d. 13. września. Sejm przedsięwziął wybory do Rady państwa.

Florencja d. 13. września. *Gazeta Ufficiale* donosi, że wojska papieskie opuściły Terracinę. W Viterbo, bez walki zajętem, przyjmowano wojska włoskie entuzjastycznie. W niewolę wzięto 23 jeńców. Przednie straże Cadorny przyjęli żuawi strzałami pod Civita Castellana. Wojska włoskie odpowiedziały Po godzinie poddali się papiezcy. Jenerał Angeoletti obsadził Frosinone, opuszczone przez papiezkich. Dywizja Bixio obsadziła Cornalto. Czwarty korpus armii wyruszył dziś w południe z Civitta Castellana na Rzym.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. września.	płaca złr. wal. a.	żąda złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	241 20	242 00
„ Lwow-Czern. Jassy	197 50	198 50
Banku hip. gal. z wpł. 5%	106 00	[illegible]
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kr d. gal. 5% w. a.	79 50	80 [illegible]
Tow. kred. gal. 4½% w. a.	71 00	71 75
Banku hipot. gal. 6%	87 40	88 00
Gal. zakł. kred. włość.	86 00	88 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	70 65	71 15
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 88
Dukat cesarski	5 84	5 9[illegible]
Napoleondor	09 90	09 98
Pół imperjał rosyjski	09 96	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 9[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 5[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 86
Srebro	123 00	124 25
Wiedeń d. —. września.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	00 0[illegible]	00 00
„ „ srebrem	00 00	00 00
Pożyczka ost. z r. 1839.	000 00	000 00

Przyjechali do Lwowa d. 13. września.

Hotel Żorża: Jerzy ks. Lubomirski z Krakowca, Ignacy i Stanisław Krassiccy z Bachórza, Edmund hr. Stadnicki z Krzeszowic, Marcin hr. Zaleski z Moskwy, Gustaw Siebenrock z Manasterzysk, Seweryn Augustynowicz z Szeptyc, Krzysztof Bogdanowicz z Dzurkowa, Konstanty Krzyczkowski z Petersburga, Jan Kurz z Moskwy.

Hotel Angielski: Ignacy Szymonowicz z Czerniowiec, Rudolf Cieszka z Rudek, Teofil Gumiński z Dakowa, Leonard Rycblicki z Bronicy Maciej Z. Serwatowski z Rejtarowic, Franciszek Parzelski z Mikołajowa, Feliks Straz z Czarnozowic, Jan Mann z Jass.

Hotel Europejski: Kajetan Asłan z Bukowiny, Adam Czyżewicz z Krakowa.

Hotel Langa: Franciszek Myrbach Wiednia, Jan Trandler z Żółkwi.

Podziękowanie.

Od dwóch lat kilku tutejszych lekarzy i lekarzy-profesorów leczyli bezskutecznie niezwykły narost na nodze mojej żony. Uproszony pan *Dr. Józef Weigel* orzekł zaraz, że narost ów jest tłuszczakiem, który wycięty być musi, a podjąwszy się chętnie tej trudnej i niebezpiecznej operacji, takową szczęśliwie i na wielki zaszczyt dla swej wysokiej umiejętności wykonał, a przez to życie mojej żonie ocalił.

Poczytuję sobie przeto za święty obowiązek w imieniu mojem i mojej żony, złożyć niniejszem publicznie p. *Dr. Józefowi Weiglowi* najgorętsze podziękowanie, życząc *Mu*, ażeby *Go* Bóg w najdłuższe lata przy najlepszym zdrowiu dla cierpiącej ludzkości zachować raczył.

Stefan Łoziński

W Tłumaczu do sprzedania:

fortepian, powóz oszklony i para koni.

Bliższa wiadomość pod cyfrą L. R.

Las

opałowy i materjałowy, położony na Wołyniu, na samej granicy, oddalony o 2 milie od stacji kolei żelaznej do Podwołoczysk, do **sprzedania** na sągi lub na morgi

Tamże do wydzierżawienia **Folwark** obejmujący 515 m. ziemi ornej w najlepszej glebie. 210 m. doskonałych sianożęć, i 5 m. ogrodów,

Bliższej wiadomości udziela P. A. Dzierżanowski, ulica Pańska l. 688 w Tarnopolu. 2-3

1869 Amsterdam	Pierwszy medal nagrody 1869 Pilzno	1863 Wirtembergja

Liebego i Liebiga

pożywienie w formie rozpuszczalnej.

Przysposobione w próżni przez aptekarza **J. Pawła Liebego w Dreźnie.**

Preparat ten przyjemnego smaku, rozpuszczony w letniem mleku i wodzie podług przepisu (bez gotowania) daje 1507 II 6—7

sławną zupę Liebiga.

Surogat mleka macierzyńskiego, środkiem pożywnym dla osób mających mało krwi, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek, schorzałych itd.

Flaszeczka zawierająca dwie części funta tego preparatu po 80 cnt., jest do nabycia u aptekarza **Z. Ruckera i A. Berlinera we Lwowie.**

KLEJ BIAŁY w PŁYNIE

P. GAUDIN w Paryżu

do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka itd.

PROSZEK RUBINOWY

wyborny do naostrzenia brzytew, czyszczenia sreber, polerowania wszelkich metali, bielenia zębów itd. **Dostać można we Lwowie w aptece P. Mikolascha.** 2311 11—12

Cierpienia nerwów

każdego rodzaju, jako to: **migrenę** (kurcze w głowie), **bole twarzy, epilepsję kurcze żołądka, reumatyzm, osłabienia,** leczy niezawodnie przez lekarzy i pisma medyczne jako niezawodna uznana

Dr. MOREILA

Esencja nerwowa

Cena flaszki wraz z przepisem użycia kosztuje 1 talara. Główny skład u aptekarzy **Olszowski et Wachsman w Wrocławiu.**

Skład we Lwowie u K. Schubutha.

ASTMY. *Duszność, chrypka, katary zadawnione* i wszelkie cierpienia kanałów odpechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek antiastmastycznych p. *dr. Levasseur*, 19, rue de la Monnaie w Paryżu. 2296 10 ?

Dostać można we **Lwowie** w aptece p **Piotra Mikolascha,** w **Krakowie** w aptece p. J. Trauczynskiego, w **Brodach** u p. M. Kullaka

---

Ces. król. Przywilej

W **5** minutach

białe zęby.

Przez wiedeńską radę medycynalną rozbierana *Pasta słoniowa do zębów* (Elfen Zahnpasta) wywiera w skutek swoich antipepsyjnych i przeciw szkorbutowych własności bardzo błogoczynny i leczniczy wpływ na ustroj mięśni w ustach a przez jej użycie stają się wszystkie dotąd używane medycynalne pasty i proszki samo przez się zbyteczne.

Żółte i czarne zęby stają się za pierwszem użyciem tej pasty w pięciu minutach pod najzupełniejszą gwarancją przez usunięcie kamienia winnego „mieniąco białe“. 2502 11—12

Cena jednego kartonu wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 80 ct. w. a, czyli 1 talara w srebrze.

Aby zapobiedz fałszerstwom, jest każdy karton opatrzony moim podpisem.

Waarenhaus

TRAUGOTT FEITEL

Kärtnerring nr. 2. Wien

We Lwowie skład w apt. Zygmunta Ruckera pod srebrnym orłem i u F. W. Królikowskiego.

ELIXIR od bolu ZĘBOW.

Dr. J. V. BONN,

Nadwornego dostawcy cesarzowej Francuzów w Paryżu.

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne, Elixir ten wszakże sprzedaje się nierównie taniej. Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. — Elixir we flakonach po 1.75, 3, 6 i 9. — Proszek do zębów po 1.25 i 2 franki. 2316 18—18

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries 44, we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Ukończony słuchacz wydziału filozoficznego

życzy sobie przyjąć obowiązki nauczyciel prywatnego na wsi za kontraktem na czas dłuższy.

Tenże podejmie się przygotowaniem uczniów prywatnych do złożenia egzaminów z którychkolwiekbądź klas gimnazjalnych lub realnych.

Bliższa wiadomość ustnie lub listownie franko w księgarni K. Wilda w Samborze.

Ogrodnika

fachowo ukształconego poszukuje dwór w Zaleszczykach. Wynadgrodzenie roczne wynosi 300 zł. w. a. z dodatkiem pomieszkania, opału i ordynarji, lub wiktu. Człowiek wolnego stanu ma pierwszeństwo. **Zgłosić się można lub wprost do właściciela Zaleszczyk lub do zarządu tychże dóbr.** 3739 2—4

Do Zakładu naukowo wychowawczego, kierowanego przez pewną angielską panią w Wiedniu, przyjętą być może

Panna z dobrego domu

od 8 do 14 lat, na naukę i wikt.

Najkorzystniejsze warunki proszę podać pod adresem: **F. M. 133.** Announcen-Expedition Haasenstein et Vogler in Wien. 3727 2—3

Uwiadomienie

dla handlujących suknem, dla mężkich i damskich krawców.

7/4 szerok. czarne, granatowe i siwy palmerston łok. 1 złr. 50 c. do 2 złr. 50 c.
7/4 szer. Rattin we wszystkich kolorach łok. 1 złr. 30 cnt. do 1 złr. 80 cnt.
7/4 szer. siwy Velour łok. 90 cnt.
7/4 szer. styryjski Loden we wszystkich kolorach łok. 40 cnt.
8/4 szer. czarny włoski Cloth łok. 90 cnt.
8/4 szer. włoski Cloth we wszyst. kol. 1 zł. 10 c.

Stebnowany Cloth, czarny i jednokolorowy. Damskie jopki (towar zimowy) tak w wielkich jak i małych partjach tuzin złr. 18, 30, 36, poleca **Tuch- und Schafwollwaaren Niederlage Michael Cohn, Wien, Fleischermarkt I.**

Wzory rozsyłają się na żądanie franko. Zlecenia uskuteczniają się rychło za zaliczką pocztową. 3736 2—6

L. 4631.

Jarmark na konie



W mieście Tarnowie odbędzie się na dniu 19. września 1870 i następnych, wielki jarmarek na konie.

Jarmark ten, na który sprowadzane konie od opłaty targowego są wolne, bywa z wszystkich jarmarków kraju naszego najliczniej zwiedzany, i zaleca się szczególnym doborem i wielką ilością koni najszlachetniejszej rasy angielskiej i arabskiej. 3763 3-3

Magistrat Tarnów
dnia 6. września 1870.

L. 1057.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na posiedzeniu swojem dnia 8. września b. r. uchwalił wysłać dwóch stypendystów na lat **trzy** do wyższego zakładu leśniczego w Maryabrunn koło Wiednia udzielając takowym stypendja po zł. 800 rocznie, z funduszu subwencyjnego udzielonego na ten cel przez ck. Ministerstwo rolnictwa.

Tem celem ogłasza się konkurs niniejszy.

Ubiegający się o jedno z powyższych stypedjów winien:

1. przedłożyć świadectwo dojrzałości z wyższego gimnazjum lub też świadectwo skończonej wyższej szkoły realnej z dobrym postępem;
2. wykazać dostateczną znajomość lasu, a to przynajmniej jednorocznem zatrudnieniem przy gospodarstwie leśnem
3. dołączyć świadectwo zdrowia, niemniej
4. Swiadectwo moralności lub polecenie Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego galic:
5. zobowiązać się ma formalnie, iż uczęszczać będzie na wszystkie trzy działy akademickie jako słuchacz zwyczajny i że po odbytym trzechletnim kursie podda się egzaminowi zawodowemu ze wszystkich trzech działów, nareszcie
6. dać pisemne oświadczenie, iż po ukończeniu nauk, przez trzy lata przynajmniej poświęci się zawodowi leśniczemu w kraju.

Stypedjum to udziela się na lat trzy, pod zastrzeżeniem, iż stypendysta wykaże się po każdym semestrze dobrą kwalifikacją i zachowaniem się odpowiedniem ustawom akademickim; wypłacane zaś będzie w **dziewięciu** ratach miesięcznych po 75 zł. zaś 125 zł. w. a. przeznacza się rocznie na koszta podróży, jakoteż ekskuzje w ciągu seryj trzechmiesięcznych.

Odnośne podania należycie udokumentowane, należy nadesłać do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie franco **najdalej do 25. września b. r.**

Z Rady Komitetu ck. Towarzystwa gosp. gal.

Lwów 8. września 1870.

Za prezesa: *Henryk Strzelecki* — Sekretarz: *J. Grelinger Greliński*

Wiadomość dla lekarzy.

SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego w Wszkzawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece *Piotra Mikolascha* w Brodach u p. M. Kullaka. Cena flaszki 1 złr. 80 ct, z opakow. 2 złr. 2292 46—48

Konkurs.

Ekspedytora pocztowego

uzdolnionego w dobre zaświadczenia opatrzonego, poszukuje C. k. Urząd pocztowy w Bukowsku (Powiatu Sanockiego) w miejsce dotychczasowego do wojska powołanego.

Sprzedaż owiec angielskich

SOUTHDOWNÓW

tak matek około sztukę 60, jak i baranów krwi czystej odbędzie się w Magierowie na dniu 20. września b. r. z wolnej ręki. 3757 3-5

Buchhaltera

zdolnego i zdobremi świadectwami poszukuje od 1. stycznia 1871 fabryka rektyfikacji spirytusu w Czerniowcach. Pensja roczna 800 złr.; kaucja do złożenia 800 złr. 3741 2—4

Dyrekcja.

J. Z. UJHELYI,

Dentysta.

Ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że swoje Atelie zaopatrzył w najnowsze aparaty i instrumenta, że zatem jest w stanie nie tylko uskutezniać operacje zupełnie bez bólu, tudzież stuczne uzupełnienie ze złota, platyny i kauczuku (szczęki wulkanitowe) w najkrótszym czasie z wielką elegancją i nie dorozróżnienia od prawdziwych, a do zucia zupełnie użytecznie sporządzić, lecz też zniżył ceny w sposób taki, iż nawet mniej zamożnym uczynił przystępnem, by korzystać mogli z tych dobroczynnych wynalazków. 2387 11—?

Mieszka przy placu **Halickim** naprzeciw kawiarni Müllera.

Ogłoszenie

Po siedmioletniej praktyce w najpierwszych zakładach Paryskich i Brukselskich, otwieram we Lwowie, przy ulicy Jezuickiej nr. 625 2/4

Magazyn mód i krawiectwa damskiego.

Obstalunki na suknie, okrycia, ubrania dziecinne, tudzież kapelusze i wszelkie stroje damskie, wszystko krojem francuzkim, podług najswieższych żurnali, z dniem 15. września b. r. jak najakuratniej uskuteczniać będę. 3753 1-4

Matylda Malinowska.

Dla gospodarzy wiejskich i hodowników drobiu.

Corocznie porywają choroby u drobiu wielką ilość ofiar, a gospodarz ogranicza się zwykle na tem, ażeby się o swej stracie poskarzyć. Bardzo mało mamy takich, którzy uwiadomieni są o proszku leczniczym dla drobiu, wyrobu F. J. Kwizdy w Korneuburgu. Przeto przytoczymy następujące pismo, świadczące o skutecznym środku przeciw zarazie:

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Za dołączoną tu kwotę przysłij mi pan proszku leczniczego dla drobiu. Pomiędzy moim drobiem wybuchła zaraza a przed przybyciem pańskiego proszku odeszło mi wiele drobiu, ale l dwie zadałem parę razy tego proszku, nie miałem już żadnych dalszych strat, przeto każdemu hodownikowi drobiu jak najmocniej takowy polecam.

Kiklo, poczta Neutra 21. kwietnia 1870. **Ferd. Simonyi.**

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Pański proszek korneuburgski okazał się u mojej krowy jako środek nader skuteczny, upraszam przeto przysłać mi jeszcze dwa wielkie pakiety i jeden pakiet proszku dla drobiu.

Pallersdorf, poczta Ragendorf 19. kwietnia 1870. **Matkovich** pleban.

Kwizdy wyroby weterynarskie są prawdziwe do nabycia.

We Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka), St. Jekiel, J. Pipes; w Krakowie M. Jawórnicki w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* upraszą się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i niepotrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko na pisane czerwoną farbą się znajduje.*

Fr. Kwizda



Ces. król. uprzywil.

MYDŁO TONEQUIN,

najwięcej doświadczony środek na upiększenie cery nowszego czasu i jedyny w obrębie toalety, wynaleziony przez Dr. A. Gornois chemika w Lugdunie.

Wyrabia się takowe z żywicy Tonequin, która na powierzchnią skorę taki wywiera skutek, że nadaje jej wnet czerstwy i żywy kolor, dalej wnika takowa w gruczoły łuszczowe skóry, rozpuszcza i neutralizuje wszystkie na twarzy znajdujące się nieczystości przezco w krótkim czasie nikną znaki ospowe, pryszczyki, piegi, plamy na twarzy itd.

Mydło Tonquin jest przeto na to tylko stworzone, aby główną część piękności ciała t. j. twarz na drodze naturalnej uszlachetnić, i takową wszystkim wymaganiom estetycznym odpowiedną uczynić.

Cena flakonika 1 zł. 50 ct, za przesyłkę 20 ct. Mydło w stanie twardym kosztuje 50 ct.

We Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera. 3695 3—8

Obwieszczenie.

BALSAMU VETORINIEGO

prawdziwego niefałszowanego dostać można we Lwowie tylko w fabryce pod l. 457 1/4, i w głównych składach w aptece pp. Adolfa Berlinera, dr. Tytusa Zarzyckiego, tudzież w handlu pp. F. W. Królikowskiego przy ulicy Szerokiej, u J. F. Kleina Wdowy i Rieslera w Rynku, Rosenthal przy ulicy Halickiej lub kogo fabryka do sprzedaży upoważniając dodatkowo ogłosi.

STANISŁAW STRIBERNY

fabrykant broni i dostawca tejże dla c. k. armii w Wiedniu.

Skład: Mariahilferstrasse Nr. 9.

Własna fabryka: Hütteldorf pod Wiedniem

utrzymuje wyborowy skład wszelkiego rodzaju broni palnej, siecznej i ostrej, przyrządy do polowania i szermierki, towary siodlarskie, armatury i przybory broni, broń z tyłu nabijaną, rewolwery, tercyrole własnego wyrobu po najtańszych cenech fabrycznych.

Szczegółowe cenniki przesyłają się na żądanie bezpłatnie. Zamówienia wedle podania lub rysunku szybko się wypełniają. 2598 9—12

Główny skład

towarów komisowych l. 42 m.

plac Marjacki dom ks. Ponińskiego, dawniej Gromadzińskich

sprzedaje po cenach fabrycznych

płótna, bieliznę stołową, ręczniki, koszule mężkie białe i kolorowe, chustki do nosa, pończochy i szkarpetki, odpasowane spodnice pikowe i białe, ceraty amerykańskie na obicia mebli, firanki, dywany angielskie odpasowane, plaidy i chustki wełniane, koszule wełniane, ciepłe kaftaniki i spodnie.

również ogłasza

zupełną wyprzedaż

o 40% niżej cen fabrycznych

wełnianych materyj na obicia mebli, kap sukiennych na łóżka i stoły, koców do podróży, najnowszych kołnierzyków, krawatek i szalików. 3676 5—6

CENNIK

APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej,

Piotra Mikolascha

we Lwowie. 2336 5—

	zł.	ct.
Dra. Lutzego w Köthen:		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8 zł.	—
" " 60 " " " " "	12	—
" " 80 " " " " "	15	—
" " 144 " " " " "	24	—
" " 60 " " " " " rezerwowa	25	—
" " 24 " " " " "	12	—
" na anginę z brrożurką	2	—
" od bolu zębów	2	50
" " cholery	2	—
Dra. F. A. Günthera w Langensalza:		
Apeteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23	—
" " 30 " " " " "	18	50
" " 60 " " " " "	11	50
" " 48 " " " " "	8	50
" " 120 " pigułkach 15go roztarcia	10	50
" " 80 " " " "	9	—
" " 60 " " " "	6	—
" " 44 " " " " kieszunkowa	6	50
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30	—
" " 80 " " " " "	22	50
" " 60 " " " " "	18	—
" " 40 " " " " "	12	—
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:		
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	5	—
" " 40 " " " " "	7	50
" " 60 " " " " "	10	50
" " 80 " " " " "	10	—
" " 120 " " " " "	20	—
" " 160 " " " " "	25	—
" " 180 " " " " "	28	—
" " 240 " " " " "	35	—
" " 24 " w pig. 30go roztarcia, w pularesie	6	—
" " 40 " " " " "	10	—
" " 60 " " " " "	13	—
" " 80 " " " " "	16	—
Każdy środek pojedyńczo	—	18
Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tejsamej, o połowę drożej od cen powyższych		
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego	— zł.	50
Dr. Günthera środ. dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej flasz.	1	—
Kawa homeopatyczna dr. Lutzego paczka	—	—
" " z żołędzi 1/4 funtowa	—	—
Czekolada homeopatyczna funt	1	—
Cukier mleczny "	2	—
Maczek homeopatyczny "	2	—
Opłatki homepatyczne "	—	—
Spirytus homeopatyczny "	2	

DZIEŁO HOMEOPATYCZNE:

	zł.
1. **Nauka homeopatji** dr. Lutzego w języku niemieckim	4 złr.
2. Tożsamo dzieło spolszczone przez dr. Kaczkowskiego	5 "
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego	5 "
Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie	2 "

Societé Imperiale des Chemins de Fer de la Turque d'Europe.

Niniejszem zawiadamia się posiadaczy

obligacyj ces. Ottomańskiej pożyczki premiowej

(Losów Tureckich)

iż przypada obecnie trzecia wpłata po

franków 25. od sztuki

która od 15. do 25. września uiścić należy

Całkowita wpłata wynosząca **franków 67. 38** c może być także uskutecznioną w powyższym czasie.

Wpłaty przjmuje **we Wiedniu** Bank Anglo-Austrjacki.

Losy, na które przypadająca wpłata niezostanie w oznaczonym terminie uiszczoną, nie biorą udziału w wygranych przyszłych ciągnień.

Za sprożnione wpłaty liczy się 6% odsetek zwłoki, gdyby jednak rozpisana wpłata najdalej do **6.** miesięcy (od 25. września) nie została złożoną, wtedy dotyczące Losy zlikwidowane będą bez dalszego zawiadomienia.

Paryż 2. września 1870.

Dyrekcja.

Wydawca: Teofil Szumski. — **Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański.** — **Z drukarni krajowej M. F. Poremby,**